

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 2 lutego 1886

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie. Frankfurcie u. M. Hamburgu. Lipsku. Monachium. Norymberdze. — Pradze. Strassburgu. Stuttgardzie. Wiedniu. Wrocławiu. Zn. chu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie. Gdańsku. Hali u. S. Hanowerze. Genewie. Kamienicy (Chemnitz). Kolonii. Lubusku. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta
Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny
 następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w środę.

Poznań, 1 lutego.

(Upadek gabinetu Salisburego, nowe ministerstwo Gladstone'a i jego polityka względem Irlandii; niezadowolone inspirowane prasy pruskiej. — Nowe zastrzeżenie się stosunków na półwyspie bałkańskim i smutne horoskopy dzienników niemieckich i rosyjskich, nowa nota zbiorowa mocarstw europejskich do państw bałkańskich z żądaniem rozbrojenia i ostatnie wojenne wiadomości. — Pismo francuskie Kardynałów do prezydenta Gréwego i zadokumentowanie w nim patryotyzmu duchowieństwa franc. — Wyjaśnienia hr. Robilanta dotyczące aneksji włoskich na brzegach morza Czerwonego.)

Irlandia może triumfować, nie istnieje już bowiem gabinet Salisburego, który jej w orędziu królów i w wyjaśnieniach swych w Izbie lordów tak srogi zapowiadał ucisk. U steru rządów stoi znowu Gladstone, który tym razem szczerze, jak się zdaje, postanowił załatwić palącą dla Anglii kwestyę i wymierzyć sprawiedliwość gnębionej od wieków Irlandii. O przyszłym składzie obecnego gabinetu rozmaite obiegają domysły w prasie angielskiej. Wedle konserwatywnego „Standarda“ mają wejść do rządu lordowie Granville, Spencer, Derby i Kimberlay; jedni twierdzą, że Gladstone ofiarował Chamberlainowi tekę ministra dla Irlandii, drudzy zaś domyślają się, że urząd ten piastować będzie Parnell. Ostatni ten domysł zdaje się być bezpodstawny. Przewodząca partii irlandzkiej nie chce jeszcze dzisiaj, jak to sam zeznał, zawierać z Anglią pokój, gdyż to, co stroniactwo liberalne Irlandii ofiaruje, nie zaspokaja wszystkich jej żądań. Parnell zamierza tylko przy pomocy liberalów angielskich przeprowadzić w kraju swym najgłówniejsze reformy, potrzebne niezbędnie do późniejszego jego rozwoju. Wejście Parnella do gabinetu krewpałoby tylko jego akcyę. Jest on zbyt mądrym i zimnym politykiem, iżby go miało zasiepić ofiarowane dostojęstwo ministra dla Irlandii.

W Berlinie wielkie dotąd panuje rozdrażnienie z powodu przysięcia do władzy Gladstone'a. Inspirowane gazety pruskie zarzucają dzisiejszemu premierowi intryganczkę praktyki, za pomocą których miał obalić gabinet Salisburego. „Nord. Allg. Ztg.“, która jeszcze niedawno temu bardzo surowo spoglądała na rozwój wypadków na wschodzie, widzi tam teraz zbierające się chmury, podszasta Gereków o jakiejś konszachty z dzisiejszymi władzami angielskimi a na dowód przytacza ten fakt, że Turcy, nie ufając pokojowemu usposobieniu gabinetu Delyannisa, poczynają znowu na dobre się zbroić. To samo przekonanie wypowiada i prasa rosyjska. — „Grecya — pisze „Nowoje Wremia“ — liczy widocznie na czyjeś poparcie. Zajęte przez nią stanowisko utrudni i zawiąła, jeżeli nie porozumienie między Portą a księciem Aleksandrem, to przebieg układów pokojowych. Serbia w obec widocznego zdecydowania się Grecji na doprowadzenie choćby nawet do wojny z Turcyą, niezawodnie będzie trwała przy swoich dawnych roszczeniach, zwłaszcza jeżeli jest prawdą, że książę bułgarski zgadza się na przyłączenie do Turcyi kilku wiosek bułgarskich z ludnością mahometańską, to jest na naruszenie nietykalności granicy wschodnio-rumelijskiej, jaka była wytknięta przez traktat berliński. „Wszystko to — kończy „Nowoje Wremia“ — nie wróży nic dobrego dla pokójku na półwyspie bałkańskim.“

Nie różnią się też w zdaniu od „Now. Wr.“ nie zawsze z nim zgadzające się „Petersburskija Wiedomosti“. Dowodzą one, że w obecnych zawiątkaniach kwestya wschodnio-rumelijska nie ma już prawie żadnego znaczenia i jest drobnośką w porównaniu z niebezpieczeństwem, jakie dla pokoju przedstawiają Serbia i Grecya, i dla tego koniecznym jest ich rozbrojenie. W takim tylko razie rozwiązanie sprawy rumelijskiej może być uważane za objaw pomyślny z międzynarodowego punktu widzenia i przyniesie istotną korzyść ogólnoeuropejskiemu pokojowi. Ale nie rozstrzyga to sprawy pokoju i groźne chmury zawsze jeszcze mogą się pojawić jako niebezpieczna katastrofa przy pierwszych odgłosach wiosennego gromu. Małeńcy aktorowie już i teraz rozdmuchują coraz bardziej, na oko tylko przytłumione ognisko wschodnie i bardzo być może, że usiłowania pp. Delyannisa i Garaszana, dążące do

sparalizowania w ten lub inny sposób papierowej jedynomyślności mocarstw, odniosa zupełny skutek. Rząd grecki odmówił wreszcie przystąpienia do zaleconego mu rozbrojenia i wczoraj o świcie flota grecka wyruszyła na morze z tajemniczymi instrukcjami, zalecającymi może potomkom Temistoklesa zająć rozgłosną, dzięki ofenbachowskią „Helenie“, wyspę Krete. Po tym wszystkim można tylko zawołać: „Nie ma już dzieci“ nawet i w życiu politycznym, jeżeli i tym razem dzieci nie postępują według tajnych wskazówek silnych i chytrych mężów. Jakkolwiekby, optymizm byłby w obecnej chwili mniej, niż kiedykolwiek, na miejscu, a wszelkie symptomy, począwszy od agronomiczno-gospodarczej wycieczki ks. Mikołaja czarnogórskiego, mówią nam tylko to jedno: być gotowym na tę bliską, groźną chwilę, kiedy na Bałkanach rozegra się jeden z zaciętych i strasznych, krwawych dramatów, mających rozstrzygnąć kto na Wschodzie ma być zwycięzcą, a kto zwyciężonym — kto okaże się silniejszym w tej wielkiej walce narodów i państw o swoje znaczenie i hegemonię, w walce, która była i będzie, dopóki świat istnieje i której naturalnie nie usuną ani noty dyplomatyczne, ani „przyjaźń“, ani porozumienia, ani układy, ani konferencje i kongresy.

Nadeszły w tej chwili wiadomości z półwyspu usprawiedliwiają poniekąd pesymizm „Petersb. Wiedomosti“. Komendant eskadry angielskiej, admirał Hay, otrzymał rozkaz, ażeby uderzył na flotę grecką, gdyby ta zaczęła miała w jakimkolwiek punkcie Turcyę. Angielskie awizo „Helicon“ i jeden z okrętów austriackich zarzuciły w piątek kotwicę w zatoce Suda na Krete, dokąd także miała już w sobotę zawinąć cała eskadra angielska. Wiadomość tę otrzymał angielski pełnomocnik w Carogrodzie, pan Withe, od lorda (Salisburego, który sam podpisał instrukcje, przesłane admirałowi Hay. Wielkie mocarstwa europejskie gaszą tymczasem jak mogą owo tlejące „ognisko wschodnie.“ W sobotę otrzymał rząd serbski nową notę zbiorową mocarstw. Nota wywodzi, że mocarstwa, przyjąwszy do wiadomości odmowną odpowiedź Serbii, dotyczącą rozbrojenia, rozpoczęły na nowo pomiędzy sobą rokowania i zgodziły się na to, że nie pochwala nigdy kroków wojennych, od kogobykolwiek pochodzących, wezmą w obronę stronę zacepioną i oprą się stanowczo każdej zmianie terytorjalnej. Z portu wyspy Malty odpłynęły w sobotę 4 angielskie pancerniki: „Teméraire“, „Saperb“, „Neptun“ i „Irish“. I spokojna dotąd Rumunia myśli na serwo o postawieniu na stopę wojenną swęj armii; prócz istniejących 18 kompanii inżynierskich mają być uformowane dwie nowe kompanie; król podpisał już dekret, mianujący dotychczasowego ministra wojny, generała Fotcojanu, szefem sztabu jeneralnego.

Dostojnicy Kościoła francuskiego wystąpili z publicznym protestem przeciw zarzutom, jakie duchowieństwu poczynił Freycinet w swęj znanęj deklaracyi ministeryjalnej. Francuscy Kardynałowie Guibert, Caverot i Desprez wystosowali do prezydenta Gréwego pismo, w którym ze stanowiska religijnego wskazują na groźne położenia wewnętrznego Francyi, ganią dalej pojedyncze czynności tych duchownych, którzy w czasie walki wyborczej przekroczyli granice swego powołania, i przypominają, iż niedawno temu wyrzekł się Ojciec św. w swęj encyklice, że Kościół nie odpycha od siebie żadnej formy rządu. Pismo Kardynałów tak się kończy: „Będzie to zawsze normą naszego postępowania w obec państwa, nigdy jednak nie pozwolimy na to, iżby podawano w podejrzenie naszą miłość i przywiązanie do ojczyzny.“ — Przeciw republikańskiemu zarzutom bronią się także konserwatyści i monarchiści francuscy, jak to piszemy na właściwem miejscu.

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych dawał minister spraw zagranicznych, hr. Robilant, wyjaśnienia co do nabytków terytorjalnych na brzegach morza Czerwonego i misji jenerała Pozzoliniego do króla Abisynii. Te nieciekawe wcale wyjaśnienia podajemy pod właściwą rubryką.

Trzydniowe rozprawy

nad wnioskiem Achenbacha skończyły się w sobotę po 8godzinnej szermierce (od 11 1/4 do 7) w sposób niezwykły.

Polacy, centrum i postępowcy wyszli ze sali obrad, stwierdzili, iż regulamin obrad a mianowicie paragraf jego 27, został pogwałcony przez większość.

W myśl tego paragrafu wniosek Achenbacha powinien być oddany komisji budżetowej i dopiero po jej sprawozdaniu mogłaby Izba nad nim głosować.

Większość nie uznała tego przepisu, odrzuciła wniosek Richtera żądający przekazania wniosku Achenbacha komisji budżetowej, co skłoniło mniejszość do wyjścia z sali obrad.

Większość tedy sama przyjęła swój wniosek 240 głosami bez opozycji.

Koniec godny takiego wniosku.

Obrady nad wnioskiem przeciw Polakom.

Berlin, 30 stycznia.

Posiedzenie 10. — Początek o godzinie 11 1/4.

Dalszy ciąg wczorajszych rozpraw.

P. Tiedemann (z Labisyna). — „Wczoraj spodziewałem się, że mowy dra Windthorsta i księdza Stablewskiego podadzą mi nie jeden punkt, o który będę mógł zahaczyć; ale po przeczytaniu stenogramów przekonałem się, że ta nadzieja zupełnie mnie zawiodła. Mowa ks. Stablewskiego była naspikowaną frazesami, które panowie czynić możecie w każdej gazecie polskiej. Polacy nie znają nigdy miary w przesadzie; dla tego nie odpowiadam na przemówienie szan. posła. Natomiast zwracam się do p. Windthorsta, który twierdził, że w armii pruskiej niema dla katolików awansu. Jeśli p. Windthorst nie wstydził się porównać rządów pruskich w W. Księstwie Poznańskim z okupacyami francuskimi na początku wieku bieżącego, to nie wiem, co by mogło więcej ubliżać ściślejszemu naszęj ojczyźnie. (Tego nie mówił w centrum.)

Kto to twierdzi, ten nie ma w sercu iskierki patryotyzmu. (Oznaki zgody na prawicy i u narodowców). Mówca daje pogląd na dzieje kolonizacyi niemieckiej w dzielnicach polskich i dzieli ją na trzy okresy. Pierwszy okres rozpoczyna się w wieku XIII, gdzie dawano grunta zakonom katolickim pod warunkiem, ażeby na nich osadzali kolonistów niemieckich. Wtedy Kościół katolicki szerzył w Polsce oświatę niemiecką; mianowicie Cyrcersi i Dominikanie. W Prusach podjęli się tego posłannictwa krzyżacy. „Drugi okres tworzy czas reformacyi. Wtedy panowała w Polsce najzupełniejsza swoboda religijna, ale nie długo; gdyż w roku 1570 weszli do kraju Jezuiti i rozpoczęło się prześladowanie innowierców. (Słuchajcie! po prawicy.) Protestantom nie dozwolono odprawiać nabożeństwa, protestanci śluby unieważniano, a dzieci małżeństw protestanckich umieszczano po klasztorach katolickich. Trzeci okres rozpoczyna się za panowania Fryderyka II, który zajął wielką część Polski i zakładał wszędy czyste niemieckie. Nigdzie nie było tyle ucisku, co w Polsce. Szlachta wszędy przewodziła, inni byli niewolnikami. Po wygaśnięciu dzielnic Jagiellonów zaprowadzono tron elekcyjny, a król był tylko primus inter pares. Szlachta w roku 1573 dokazała tego aktem konfederacyi jeneralnej, że przyznano jej wszelkie prawa do rozporządzania własnością i życiem kmieci. Trwało to lat 200; ztąd nie dziw, że poczciwy i pracowity chłopek spodłab, zlewniał i schytrzał. Zmieniło się to pod Fryderykiem II, i aż do roku 1846 chłopci nie zapomnieli, co dla nich Prusy uczyniły.

Potem jednak wzmówiła szlachta w chłopów, że dawne czasy polskie były o wiele lepsze. Przekonany jestem, że gdyby się udało szlachcie wywłaszczyć, chłop polski byłby najlepszym poddanym. Szlachty jest za wiele, jej reprezentacya w sejmikach powiatowych zbyt silna w obec stanu kmiecy. Jeśli pragniemy podnieść stan kmiecy, zapytajmy, czyby nie należało w W. Księstwie Poznańskim zmienić ordynacyi powiatowej. Nie marzy mi się o przekształcaniu Polaków na Niemców, ale też nie pozwolimy się wyprzeć z ziemi, którą zdobyliśmy mieczem i pługiem. Zaprowadźmy kolonizacyę niemiecką, a dzieci i wnuki nasze dożyją tego, że tam będzie pokój i bezpieczeństwo, jakim się cieszą inne prowincye, zostające pod berłem Hohenzolleroów. (Okłaski po prawicy i u narodowców.)

P. Rickert. Samo się przez się ro-

zumie, że nie damy się wyprzeć z prowincyi wschodnich, ale o to też wcale nie chodzi. Dziwna, że Kanclerz i minister Puttkamer całkowicie pomijają jąro pytania. P. Enneccrus podziękował wczoraj rządowi za jego narodową postawę. Ale coż jest narodowem? Nigdy pewnie nie nadużywano więcej tego wyrażenia, jak w teraźniejszych obradach. Kto nie śpiewa piosenki Kanclerza, pp. Enneccrusa i Eynera, ten uchodzi za zdrajcę. Gdyby ktoś trzymał w jednym ręku monopol wódki i wynikające z niego 300 milionów dochodu, a w drugim tą narodową kwestyę wydawał, Kanclerz z pewnością wybrałby monopol. W r. 1879 uchodziła taryfa celna za kwestyę patryotyzmu; wtedy narodowcy zajmowali stanowisko opozycyjne. (narodowcy: to nie jest kwestyę patryotyzmu.)

Widzicie, że ci panowie mają pretensyę rozstrzygnięcia, co jest patryotyzmem; ale i my mamy w tém słówko do powiedzenia. Teraz się narodowcy nawrócili i pójdą torem polityki, zwalającej cały ciężar na barki słabszych na korzyść uprzywilejowanych i bogatszych. (Oho! na prawicy). Żadne stronnictwo tak gwałtownie nie występowało przeciw parlamentowi, jak narodowcy. P. Rauchhaupt ośmielił się podawać w wątpliwość patryotyzm parlamentu. Ośmielano się nawet posadzać parlament o tajne sprzyjanie polonizacyi prowincyi wschodnich. Czyż takie oszczerstwa nie ubliżają powadze tej korporacyi? Jakże tu nie wymyślał Kanclerz na naród niemiecki! Jeśli jemu wolno lekceważyć naród niemiecki i ubliżać jego reprezentacyi, to i nam wolno rozporządzenie rządowe poddać słusznej krytyce. Ks. Bismarck ciągle nam przypomniał rok 1863 i epokę starę. W r. 1876 uznał postawę opozycyi i oświadczył, że nikomu nie ma za złe ówczesnej postawy. Teraz twierdzi, że ma w ręku papiery udowodniające znowu ówczesnej opozycyi z francuską ambasadą. Czemuż nie przytacza faktów, nie cytuje nazwisk? Jakaż ohyda leży w oskarżeniu, że opozycya porozumiewa się z potencjami zagranicznymi? Z dumą odpowiadamy mu, że nasz patryotyzm nie gorszy od jego patryotyzmu. Nikt z Koła polskiego nie przypuścił na chwilę, iżbyśmy Polakom wydali choćby i pięść tylko ziemi naszęj. Nie zaprzeczamy rządowi prawa wydalania i powstrzymywania emigracyi, ale niech się to nie dzieje w sposób tak bezlitosny, żeby wypędzać dzieci, starców i kobiety (śmiechy po prawicy). Śmiech Wasz zaszczytu Wam nie przynosi.

Jestże to rozporządzenie mądrem? Czyż rozjątrzenie zasiane w tysiącach serc polskich nie będzie dla Polaków najlepszym środkiem agitacyi? Zgadza się to z powagą rządu naprawiac uchybienie, jakiego się dopuszczano, zezwalając na imigracyę, w ten sposób, że niewinni na tém cierpią, którzy do nas przybyli w dobręj wierze, pozakładali ogniska domowe i płacili podatki? Czemuż przenosicie zakłady pielęgnujące ducha narodowego, jak n. p. chęmiński dom kadetów, do innych miejsc? Minister Puttkamer mówił wczoraj o trzech przypadkach wygnania i wystawił je na śmiech prawicy. Czemuż nie wspomnieli o akademiku królewieckim, dekorowanym w roku 1870 za usługi oddane chorem rannym? Czemuż nie mówił o niewinnych kupezykach, i o ruinie i bankructwie tylu rodzin banicyi dotkniętych? Jeżeli w zasadzie godzicie się banicyę, czemuż nie prosicie rządu, aby postępował względnie i łagodnie? Gdy w roku 1870 z Paryża wydalono 60,000 Niemców, krzyżeliście na barbarzyństwo i pogwałcenie prawa narodów. Wasze teraźniejsze narady są najlepszym dowodem, że uchwała parlamentu była słuszną i sprawiedliwą. Dziękujemy za to Bogu, że mamy parlament, który jest wiernym obrazem woli ludu. Narady tutejsze zastrzają kontrast zachodzący pomiędzy powszechnem głosowaniem i wyborami trzyklasowemi. Jeżeli kanclerzowy parlament nie przypada do smaku, czemuż go nie rozwiąże? Niech apeluje do narodu. Popierać będziemy rząd w szkole i tam, gdzie zgryzyszył niedopatrzaniem się, ale na wywłaszczenie Polaków i zakaz małżeństw z Polkami nie zgodzimy się. Kanclerz żalił się na starcia, ale bez starę obyć się nie może. Wczoraj mówił o próbie ministerstwa, do którego miałbym ja z Windthorstem należeć. Czemu nie? Ale od czasu, w którym niy knołem przeciw niemu intrygi ze Stoschem, odesłał go do tego ochota. Jeżeli jednak naprawdę chce zrezygnować, kto wie, czy się nie namyślił. Dziwnem się to każdemu wyda,

że mąż obdarzony taką władzą, ciągle się skarży na starcia. Wielcy ludzie są szczęśliwi dla narodów, ale szczęście to ustaje, gdy wszystko przed nimi kłękać poczyna. Póki parlament istnieje będzie, póty tego przestrzegać będzie, aby reprezentanci krajów poszczególnych nieprzekraczali granic. Parlament jest najwyższym reprezentantem narodu niemieckiego i nie zrzeknie się tego posłannictwa, które mu się należy według prawa Bozkiego i ludzkiego. (Brawo! po lewicy, sykanie u konserwatystów i narodowców.)

Minister Puttkamer.

Gdzie się podziały owe świetne zasy, w których Rickert świetnej swęj wymowy używał na wypowiedzenie sympatyi dla rządu, lub przeciwko dzisiejszemu swemu szefowi partyi tak znakomicie improwizował (P. Rickert: nie mamy szefa partyi). Czasy się zmieniły — p. Rickert znajduje się na pochyłości, po której spada coraz niżej. P. Rickert zajmuje dzisiaj względem wydawał bardzo platoniczne stanowisko i o sprawach narodowych sądzi bardzo chłodno. Nie uwzględnia on tutaj wcale, że przyrost ludności polskiej jest dla państwa wielkiem niebezpieczeństwem i dla niemieckim. Przypływ tych ludzi nakłada na nas; mianowicie na polu szkoły pewne obowiązki, których bez narażenia niemieckonarodowego interesu wypełnić nie możemy.

Jak się ta ludność nie związana z nami żadnym węzłem narodowości zachowa względem nas na przypadek niepokojów i powstania, nie powiem u nas, lecz w sąsiednim kraju? Myśl ta nasuwa wielkie niebezpieczeństwo.

P. Müller wspomnił tu o wydaleniu studenta Maszewica; musiał on dzisiaj dojść do wielu semestrów, jeśli już w r. 1870 nosił chorych (Krankenträger war); było to jakieś moralne upadłe stworzenie, mające stosunki z nihilistami — i już przed kilku laty miał być wydalony.

Minister odpowiada na przytoczone przykłady, i dowodzi, że albo nie są zgodne z prawdą, albo przesadzone, albo banicya nie została wykonana.

Posel Hagens wice-prezes wyż. sądu ziemskiego w Poznaniu (narodowo lib.) polemizuje z Rickertem, i dowodzi, że mu jest gorąco, i że cały kraj, co więcej, cała Europa dzieli z nim to uczucie! Dalej niewinnie Bismarcka, twierdząc, że tenże nie myślał o zamachu stanu; mówca posuwa się do tego stopnia adoracyi kanclerza, iż twierdzi, że przemysłny Odyssej jest wobec kanclerza i jego mądrości biedną sierotką!! Ktoby myślał, że wśród straszego zatargu Niemiec z Hiszpanią, kanclerz wpadnie na ten pomysł, aby zdać pośrednictwo Papieżowi, że Jego Świątobliwość to przyjmie i kanclerzowi pięknie podziękuję! Kanclerz nadał przez to kuryi rzymskiej znaczenie, jakiego od 100 lat nie miała!

Mówca stara się udowodnić, że trzeba przyznać fundusze na poparcie Niemczyzny, gdyż gminy same sobie rady nie dadzą. Katolicy nie są postonpowani, gdyż pomiędzy adjutantami cesarskimi znajdują się dwaj katolicy, książę Radziwiłł Antoni, i generał Loe, a kolegami Bismarcka są Lucius i Maybach, Hohenlohe i Hatzfeld zajmują wysokie stanowiska. Wśród ciągłych krzyków i nawoływań: „kończyć“ — opowiada mówca, iż wydalania nie są tak złe, jak wyglądają, i że tylko prasa je rozdyma, że w Poznaniu nie wywołały one oburzenia. W końcu wzywa rząd, aby więcej pamiętał o szkołach w prowincyach wschodnich.

Minister wojny Bronsart

odpowiada Rickertowi, że przeniesienie zakładu kadetów z Chelma na Pomorze jeszcze nie jest rzeczą postanowioną. Fryderyk II założył ów zakład w tym celu, aby szlachtę polską w nowo zajętych krajach skłonić do służenia w wojsku, z początku to się udawało — ale z czasem ustało — a od wielu lat nie masz ani jednego chłopca z polskich rodzin w zakładzie kadetów. Z resztą wpływ germanizacyjny tego zakładu jest bardzo mały.

Katolicycy oficerowie nie bywają powstrzymywani w awansie, jak to mylnie twierdził p. Windhorst w dniu wczorajszym. Wyrażam z powodu tego twierdzenia oburzenie swoje. Najprzód nie masz żadnego związku między służbą wojskową polskiej szlachty, a awansowaniem katolickich oficerów. Z Polaków służy w wojsku zaledwie kilku, których na palcach policzyć.

Górnoszląska szlachta polska (?) służy w większej liczbie, ponieważ lepięj się zasympilowała z pruskimi stosunkami. Drobną liczbą oficerów Polaków z W. Ks. Poznańskiej awansowała stosunkowo bardzo dobrze; — przyczem wszelako odsuwam

insynucja, jakobyśmy się z nimi szczególnie dobrze obchodzili, aby ich do siebie przywabić. U tych Panów była dążność do stałej służby wojskowej większa, aniżeli polskie zachcianki.

Zarząd wojskowy nie miał powodu powstrzymania katolickich oficerów w awansie. Mamy wprawdzie wiele list i tabel, ale nie mamy podziału na katolickich i protestanckich oficerów. Jeden katolik jest komendującym generałem korpusu, dwaj katolicy są generałami dywizji. Nie wpedzajcie przecież Panowie na Boga! kulturkampfu do armii. Zaręczam na honor i obowiązek, że my żadnych różnic nie robimy.

(Poseł Windthorst prosi o głos.)

Mowa ks. dr. Jażdżewskiego,

powiedziana w sobotę dnia 30 stycznia w sejmie pruskim.

Nie jest, M. Panowie, zamiarem moim męczyć Was długą mową,

(Brawo na prawicy.)

Jednakże musicie mi panowie pozwolić, że wśród rozpraw będących w pierwszym rzędzie o prawo polską, po przemówieniach tyłu mówców z wszystkich stronniectw i którzy tutaj mówili o tylu różnych sprawach, i ja także po krótkim zdaniu moje wypowiedź. Nie będę mógł tutaj gruntownie rozebrać wywodów, jakie dawniej w tej Izbie wypowiedziano, atoli nie mogę nie wskazać na to, żeśmy tutaj z ust dwóch wysokich urzędników — jeden jest prezesem rejencji, drugi wiceprezesem senatu w wyższym sądzie ziemiankim w Poznaniu — słyszeli przedstawienie stosunków w Poznańskim, na które zniewolony jestem kilka słów odpowiedzieć. Przedstawienie rzeczy z ust takich osób pochodzące robi niekiedy wrażenie i nie może pozostać bez odpowiedzi.

P. Tiedemann mówił tutaj szeroko o polskich dziejach z ubiegłych wieków; kontreplekcyi nie mogę tutaj o dziejach polskich w tak późnej godzinie wygłosić w tych samych rozmiarach; odpowiem mu choć w kilku słowach. Wywody historyczne, jakie tu wypowiedział, są mniej więcej tyle warte, co dziwaczne historyczne i prawnicze wywody p. Hagensa. Naszemu zadaniem jako posłów nie może być upiększanie, lub obrona wszystkiego tego, co się w biegu naszych ojczyńskich dziejów w Polsce stało.

Przyznajemy bez wahania, że w przeszłym wieku zaszło u nas wiele rzeczy, co serca patriotów niemal napelnia smutkiem. Przyznajemy, że krótko przed rozbiorem Polski, panowały bardzo smutne stosunki, które nas wszystkich głęboko przejmują boleścią — atoli M. Panowie, te wypadki nie usprawiedliwiają bynajmniej rozbioru Polski i nie upoważniają nikogo do rzucania na nas kamieniem. **Rozbiór Polski był zbrodnią** dokonaną na całym narodzie, i zbrodnią pozostać po wszystkie wieki, żadne tómażenie z czyichby ustby pochodziło, nie usprawiedliwi tego gwałtu. Zbrodnia ta podrywkowa została samolubnym interesem politycznym, były czynem brutalnej przemocy w obec słabego w czasach wewnętrznych zawiąkną naszą Ojczyznę, który nikogo nie obchodziły — czynem, który położył kres naszemu samodzielnemu bytowi.

Straciwszy samodzielny byt polityczny, nie przestaliśmy jeszcze bynajmniej, M. P., tworzyć narodowości i właśnie dla tego, że jesteśmy silną, organiczną i wybitną narodowością, mocarstwem europejskim starały się na kongresie wiedeńskim o to, aby narodowość naszą osłonić opieką — i tę opiekę utwierdziły układami z mocarstwami rozbiorowemi.

Słyszeliśmy co dopiero z ust człowieka będącego u nas stróżem prawa, że my Polacy nie możemy z traktatów wiedeńskich wysnuwać żadnych osobnych praw dla siebie. Jeśli to ma być słuszny i poprawny wywód jurystyczny, mający liczyć na uznanie w tej Izbie, to w równy sposób możnaby zakwestyonować wszystkie inne prawa ludzkie, a w każdym razie możnaby zakwestyonować prawo posiadania, jakie Prusy mają względem nas Polaków,

(Śmiechy na prawicy)

jako też wszystkie prawa płynące z traktatów. Słyszeliśmy tutaj nadto z ust prezesa gabinetu pruskiego, że on złamanego szeląga nie dałby za odwoływanie się na proklamacje królewskie z roku 1815; — ja nie myślę tutaj bronić spoczywającego w Bogu króla Fryderyka IV — bo sądzę, że ta obrona była właściwie obowiązkiem prawicy tej Wysockiej Izby. Atoli ta prawica milczała, a ja nie mam szczególnego obowiązku bronięcia starych i uroczystych przyrzeczeń pruskiej monarchii, gdy prawica milczy w obec takich wyrażań, jakie tutaj padły.

(Głos: nawet oklaskami je przyjmuje!)

Co się tyczy mnie i moich ziomek, to stoimy niezawodnie na daleko pewniejszej i lojalniejszej stanowisku, aniżeli sam książę Bismarck w tej dziedzinie, której jako prezes gabinetu bronić powinni z obowiązkiem. Jeżeli się odwołujemy na słowa królewskie i na traktaty, które królowie pruscy zawarli, jeśli tym układom okazujemy szacunek i jeśli z nich wysnuwamy nasze prawa, to jest to daleko lojalniejszą rzeczą, aniżeli zwalczać je ulubionym frazesem prezesa gabinetu. (Niepokój po prawicy.)

M. P. Bądźcie spokojni! My nie potrzebujemy się nawet odwoływać na traktaty i przyrzeczenia królewskie, skoro te tak mało mają szacunku w Izbie.

Możemy się atoli zawsze powoływać na prawo boskie i przyrodzone, które u nas daleko wyżej stoi po nad prawo ludzkie, a tego prawa boskiego i przyrodzonego, jakie mamy do utrzymania i zachowania języka naszego, nie mogą nam żadne prawa ludzkie odebrać, przez orzeczenie i zdanie pruskich ministrów, lub prezesów pruskich gabinetów.

Gdy obronę naszą oprzemy wyłącznie na tym gruncie, który nam dał Bóg i natura — to, jak sądzimy, jest to dostateczne prawo, jest to najświętsze i najwyższe nasze prawo, — a tego nikomu naruszyć nie pozwolimy.

Nie będę tutaj dalej wchodził na drogę różnorodnych i szeroko wydeptanych wywodów w sprawie polskiej — i pozostawiam to zupełnie członkom tej Izby, jakie znaczenie pragną przywiązywać do tego wszystkiego, co powiedział prezes gabinetu minister Puttkamer i niekiedy członkowie tej Izby.

Zabrałem głos przeważnie dla tego, że p. Puttkamer zaprzeczył tutaj niektórym wydomom moim, które wypowiedziałem w parlamencie. Z szerokiego prawnego i międzynarodowego stanowiska mówiłem o sprawie wydalania w parlamencie niemieckim i — tutaj się powtarzać nie będę i odwołuję się na to, co tam powiedziałem. Mych prawnych zapatrywań na tę kwestyę mimo przeróżnych wysiłków niektórych jurystów i urzędników administracyjnych — zbić nie zdołano.

Poruszę tylko sprawę samego sposobu wydalania i rozmiarów, w jakich je praktykowano.

Mości Panowie! Rząd pruski wyjął przez usta ministra Puttkamera dnia 6 maja r. z. powody, które do tych wy-

dalań doprowadziły. Już w parlamencie starałem się zbicić to, co tutaj powiedziałem. Głównym i najwyraźniejszym powodem, jaki tutaj przytoczono, był rzekomy fakt, jakoby ludność polska wypierała ludność niemiecką w prowincjach wschodnich. Usiłowałem to pytanie gruntownie przestudować — i przyszedłem do tego zupełnego przekonania, iż ten rzekomy naprzd wysunięty powód nie jest zgodny z prawdą.

Nie będę przytaczał cyfr. Mam przed sobą bardzo wiele cyfr, które jednakże nie wywarłyby na słuchacza wielkiego wrażenia, gdyż nie można ich chwiliwo kontrolować. Stwierdzam atoli, że od roku 1815—1870 ludność niemiecka bardzo się pomnożyła, mianowicie w W. Księstwie Poznańskim. Faktycznie do wieść można, że wzrost ludności polskiej w porównaniu z niemiecką znacznie pozostaje w tyle.

P. Puttkamer wskazał w sejmie pruskim na to, że od r. 1870 rzecz ta znacznie się zmieniła, że od r. 1870 nastąpiło wielkie i niewytłomaczone spalenie liczebnych stosunków, że ludność niemiecka pozostaje w tyle. Łatwo to sobie wytłomaczyć. — Rok 1870 — jako rok gryderstwa, które przecież i Prusy nawiedziło, spowodowało różne stosunki, które przed rokiem 1870 wcale nie istniały. Od r. 1871 spotykamy się z ogromną wędrowką ludności, dotąd w prowincjach wschodnich zamieszkałej, do wielkich miast nadmorskich, a mianowicie do stolicy Niemiec, do Berlina. Byli to głównie Niemcy, którzy tutaj mieli łatwą sposobność polepszenia swęj doli, większego zarobku. Jeśli liczby statystyczne podawane przez p. Randow, są prawdziwe, to w latach 1870—1886 wywędrowało z czterech wschodnich prowincji do wielkich miast nadmorskich i w ogóle na zachód **182,000 ludzi**.

Jeżeli to zważymy, jeżeli nadto wrócimy jeszcze uwagę na to, że wiele tysięcy ludzi wywędrowało do zachodnich okręgów przemysłowych i do Ameryki — pomiędzy którymi znajduje się zaledwie 1/4 Polaków — to czyż o to obwiniać można Polaków, że gdy wiele osad się wypróżniło i gdy nawet przez agentów starano się sprowadzać ludzi z dalszych stron, — że i Polacy do kraju przybywali, zwłaszcza, że wielka była potrzeba robotnika, a robotników Niemców sprowadzić nie było można! Przeciwnie tym spokojnym ludziom, którzy ufnie w prawa pruskie i w zasady pruskiej administracji, nie sprzeciwiającej się bynajmniej takiej imigracji, do kraju przybyli — wydano nagłe i surowe przepisy, pozostawiając tym biedakom po większej części bardzo krótki termin, aby się z kraju wynieśli. Takie rozporządzenie, wydane nagle i niespodzianie, musiało zrujnować tysiące egzystencji i musiało pomiędzy pozostałą ludnością krajową wywołać pewne zaniepokojenie.

Naturalną jest rzeczą, że właśnie po wydaniu dekretów banicyjnych przeciwności narodowe zaostriżyły się w sposób dawniej nieznan.

M. P. Dekreta banicyjne wywołały wiele namietności i biedy — a rząd państwa oświadcza nam zimno i obojętnie, że tutaj nie można się kierować względami ludzkości lub chrześcijaństwa, że to był konieczny polityczny środek, w obec którego względy na humanitarność i chrześcijaństwo ustąpić muszą.

(Niepokój, zaprzeczenie z prawicy.)

Tak, tak, M. P., p. Puttkamer wypowiedział to dość otwarcie i bez ogródki, a żaden frazes tego nie upiększy. Jeśli tedy, M. P., przez takie postępowanie wcale niewłaściwe powstała pomiędzy oboma

narodowościami nowa przepaść, to zapytując tych panów, którzy tutaj stawili swe zupełnie nieuzasadnione wnioski, czy — abstrahując od ich treści — wybrali czas właściwy do takiego odezwania się do Izby, w chwili, w której namietności tak nierozważnie obudzono, a lud tak głęboko i boleśnie dotknięty. M. P. Ja uważam krok wasz za bardzo wątpliwy i niepolityczny i pozostawiam usprawiedliwienie i odpowiedzialność za to waszemu sumieniu, gdy się pokażą złe owoce i następstwa tego kroku. Nam, którzy tą sprawą najwięcej jesteśmy dotknięci, nie możecie brać za złe, jeżeli postępowanie wasze uważamy za szkodliwe i zgubne; — igłybyście się spościedzieli nad tym byli zastanowili, byłibyście sobie musieli powiedzieć, że nawet interes pruskiego państwa nie wymaga tego, aby dalej jeszcze te rany rozdzielano i krwawiono. Trzeba było zczekać, aż się namietności uspokoją, zanim się chwycyło nowych środków, które uważam za nieodwołalne i nieprawne. Ale żądać dziś nowych środków ze strony rządu, to nawet z waszego stanowiska krok bardzo niepolityczny i wątpliwej wartości. Przestrzegam panów zczasu przed następstwami takiego postępowania i protestuję przeciwko niemu.

Pamiętajcie Panowie, że i Wy macie tysiące ziomek za granicą, że mianowicie w Królestwie Polskiem mieszka bardzo wielu Niemców przybyłych z Prus, i że stosunki niemieckiej ludności w Królestwie przez przesładowanie ludności polskiej w Prusiech bynajmniej się nie polepsza. To jest rzeczą jasną. Panowie działacie przeciw interesom Waszych daleko liczniejszych ziomek w Królestwie, gdy Waszemi głosami zatwierdzicie przedsięwzięte środki, i gdy jeszcze nadto rząd królewski wezwiecie, aby się chwycił nowych środków, które jeszcze rozszerzą przepaść między oboma narodowościami.

Zwracam się do pana ministra Puttkamera, który zaprzeczył kilku faktom podanym przezemnie w parlamencie. Zastrzegam się z góry, że pragnę wierzyć danym tutaj zapewnieniom, iż pruskie ministerstwo stanu, a mianowicie p. minister Puttkamer, którego rycerski charakter i sposób myślenia tylko z niechęcią zaczepiam — nie życzyli sobie tych surowości, jakie w wielu miejscach przy wydalaniu zachodziły — i że się starano surowości te łagodzić, gdy się o nich dowiedzano.

Ale, M. Panowie, taki środek jest sam w sobie, w wszystkich swych częściach i w całym swoim założeniu srogi, a jeżeli srogość jego w poszczególnych przypadkach tém drastyczniej wystąpiła, to oburzenie ludu było tém większe i, niech mi pan minister tego za złe nie weźmie, ale odmowny sposób, w jaki wczoraj traktował tu dwa przypadki, nasunął mi dowód, że nawet u niego ludzkie uczucie dla cierpienia niewinnych ludzi przeciw się w dostateczny sposób zadokumentowało.

M. Panowie! Mówiono tu, że wydalano potężnie, a więc, że dekret banicyjny dotknął także niewiasty, oczekujące pogoju, i że mimo to odnośnie władze podrzędne — pomimo przestawień i prośb — wydalanie zarządziły. M. Panowie! Nie kładę ja absolutnej wagi na referaty gazet, ale te referaty były, mianowicie co do drastycznej formy wydalania, co do ich liczby, co do sposobu, bardzo pilnie przez władze badane i gdzie tylko się dało, przez nie rektyfikowane lub modyfikowane. — Najsroższych przypadków atoli, przez gazety przytoczonych, nie rektyfikowano, i dla tego musicie też

dozwolić, że sąd nasz na podstawie tych sprawozdań gazet uzasadniamy i niemi do wód prowadzimy. Nie chcę się atoli w tej chwili opierać wyłącznie na artykułach gazet. Mam tu wielką plikę akt, w których przytoczone są rozmaite interesujące fakta, jakie poznańskiemu przyrzeczeniu komitetowi dla wsparcia wygnańców przedłożono; akta te zawierają znaczną liczbę najsmutniejszych przypadków.

Pan minister spraw wewnętrznych zaprzeczał wczoraj, jakoby traktowanie kobiet nie było surowe, prawie barbarzyńskie. Nie przytoczę wszystkich przypadków, o jakich się dowiedziałem. — Przytoczę tylko jeden. Mam tu sprawozdanie z dnia 10 listopada 1885 z miasta Gniezna, przesłane przez meza wielce zaufania godnego, w którym czytamy, — p. minister niezawodnie tego nie uzna fałszywym, jak to wczoraj uczynił. — A więc, M. Panowie, członek komitetu na powiat gnieźnieński donosi o rodzinie Juliana Stanisławskiego z Rychnowa pod Toruniem — wymieniam nazwisko, aby sprawę tę mógł p. minister, jeżeliby chciał, skontrolować.

Rodzinę tę wydalono z Prus Zachodnich, musiała się ona udać do Galicji, chociaż żona tego wygnańca bliżką była rozwiązania. Na stacyi w Gnieźnie narodziła się córka i kobietę tę musiano z wielką trudnością do miasta przenieść, gdzie niebawem porodziła; w kilka dni później musiała z małym niemowlęciem u piersi smutną swą dalszą podróż na nowo podjąć.

M. Panowie, jest to fakt; o innym przypadku opowiadał mi jeden z moich najbliższych sąsiadów ze Ślązka, proboszcz z Freyhanu, który mi z własnego doświadczenia o podobnym przypadku opowiadał. I on widział na stacyach we Freyhanie i Zdunach kobiety, które z największą boleścią serca, w podróz puścić się musiały i każdej chwili pogodu spodziewać się mogła.

M. Panowie, jeżeli takie przypadki pochodzą ze źródeł wiarygodnych i jeżeli na przypadkach tych dowodzimy nieludzkości tych rozporządzeń, to pan minister nie zdola nas kontradwami przekonać. Musimy przytaczać takie przypadki, musimy o takich faktach rozprawiać, chociaż ryzykujemy, że powątpiewać będzie o naszej wiarygodności, gdy w najlepszej wierze podobne sprawy przywozimy, gdy nam je jako fakta podają. Już w parlamencie mówiłem o jednym przypadku, o wydalaniu kobiety Julianny Mikołajczakowej z Chelmy, która w czwartym dniu po pogaju — a mam tu oryginalny zarząd szpitala we Włocławku w Królestwie Polskiem, który zaświadcza, że kobieta ta w bardzo cierpiącym stanie w piątym dniu po pogaju przyjęta została do szpitala pana Angsohna i że tamże przez dwa tygodnie obłożnie leżała.

M. Panowie, możemy się tylko odwoływać na fakta, które nam przesłane zostały, a jeżeli nam ich wiarygodność poświadczoną została, to niezawodnie wierzyć musimy, że fakta te są prawdziwe, chociaż wcale nie wątpię o tym, że wszystkim im zaprzecza lub że je przedstawia jako mało znaczące. Wspomnę jeszcze o sierocie, o której p. minister spraw wewnętrznych wczoraj mówił.

Sprawa ta jest głównie dla tego interesująca, gdyż z niej wypływa, w jak podległym sposobie sprawozdania, pochodzące od osób, o których wiarygodności w innych przypadkach powątpiewać nie można, stoją w sprzeczności ze sprawozdaniami urzędnika, tak że nasuwa się pytanie, gdzie leży prawda? P. minister powiedział o tym przypadku, że tu szło

— A no! a no! niech jeno nie zechcą, niech jeno spróbują — mówił Kmicie, ścisłając na samą myśl zęby — jak ich jest czterystu, czy tam ilu, tak ich każę czterystu powiesić!... Drzew nie zbraknie!... niech mi się poprobują buntować! — Jędrak! — zawołał król, wpadając w dobry humor i wydymając usta — jak mi Bóg miły, tak lepszego pasterza dla tych owieczek nie znajdę! Bierz-że ich i prowadź, gdzie ci się żywnie podoba! — Dziękuję Miłościwy Panie! ojciec dobrotliwy! — rzekł ryccerz, ścisłając kolana królewskie. — Kiedy chcesz ruszyć? — pytał Jan Kazimirz. — Boga mi! jutro! — Może Akbah-Ulan nie zechce, że to konie mają zdrożone. — To go sobie każę do kulbaki na arkanie przytroczyć i piechotą pójdzie, jeśli konia żałuje. — Widzę już, że się z nim uporasz. Przecie dobrych, póki można, sposobów używaj. A teraz... Jędrak... dziś już późno, ale jutro chce cię jeszcze obaczyć... Tymczasem, weź ten pierścień, powiesz swojej regalicie, że go od króla masz i że król jej nakazuje, aby jego wiernego sługę i obrońcę statecznie miłowała! — Dajże Boże! — mówił w łzami w oczach junak — dajże Boże, abym nie inaczej zginął, tylko w twojej obronie Panie Miłościwy.

Tu król cofnął się, bo było już późno, a Kmicie poszedł do swęj kwatery, do drogi się gotować i rozmyślać od czego począć, gdzie najpierw jechać należy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(205)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 21.)

Rozdział XIV.

Tegoż samego dnia Akbah-Ulan był czołem królowi, a zarazem wręczył mu listy chanowe, w których ten ostatni powtarzał obietnicę wyruszenia w sto tysięcy ordy przeciw Szwedom, byle mu czterdzieści tysięcy talarów z góry wypłacono i byle pierwsze trawy pokazały się na polach, bez czego, jako żej w spustoszonej wojnie kraju, trudno byłoby tak wielką moc koni wyżywić. Co zaś do owego czambułku, to wysłał go chan teraz na dowód miłości ku „najmilszemu bratu“, aby i Kozacy, którzy o nieposłuszeństwie jeszcze zamysłali, uznali widomy znak, że miłość owa trwa statecznie i że niech jeno pierwszy odgłos o buncie dojdzie uszu chanowych, wówczas mściwy gniew jego spadnie na wszystkie koczowki.

Król przyjął wdzięcznie Akbah-Ulana i obdarzył go pięknym dzianetem, oświadczył, że wysłał go niebawem w pole do pana Czarnieckiego, albowiem chce, aby i Szwedzi przekonali się do wodu, jako chan daje pomoc Rzeczypospolitej. Zażwycili się oczy Tatarów, gdy usłyszeli, iż pod panem Czarnieckim będzie służył, bo go znał z dawnych wojen

ukraińskich i na równi ze wszystkimi agami wielbił.

Mniej natomiast spodobał mu się ustęp chanowego listu, proszący króla, aby czambułkowi dodał dobrze znającego kraj oficera, któryby oddział prowadził, a zarazem ludzi i samego Akbah-Ulana od rabunku i zbytków nad mieszkańcami powstrzymywał. Wolały zapewne Akbah-Ulan nie mieć nad sobą takiego patrona, lecz że wola chanowa i królewska były wyraźne, przeto uderzył tylko czołem raz jeszcze, kryjąc starannie niechęć, a może obiecując sobie w duszy, że nie on przed patronem, ale patron przed nim pokłony będzie wybijal.

Zaledwie Tatar się oddalił i senatorowie odeszli, gdy Kmicie, który przy boku królewskim podczas audyencji się trzymał, padł do nóg pańskich i rzekł:

— Miłościwy Panie! niegodzien jestem łaski, o którą proszę, ale tyle mi na niej, co właśnie na samym życiu zależy. Pozwól miłościwy ojciec, abym nad tymi ordynkami komendę mógł objąć i z nimi zaraz w pole ruszyć.

— Nie odmawiam — rzekł zdziwiony Jan Kazimirz — bo lepszego przywódzcy trudnoby mi dla nich znaleźć. Trzeba tam kawalera wielkiej fantazy i rezoluta, aby ich w rzyzie umiał utrzymać, gdyż inaczej zaraz i naszych zacząć palić, a mordować... temu się jeno stanowczo przeciwuję, byś jutro miał ruszać, nim ci się skóra po szwedzkich rapierach zgaoi.

— Czuję, że niechaj mnie jeno wiatr w polu owieje, zaraz słabość mi przejdzie i siła we mnie wstąpi napowrót, a co do Tatarów, to już ja sobie z nimi rady dam i na miękki wosk ich ugniotę.

— Ale co ci tak pilno? Dokąd chcesz iść?

— Na Szweda, Miłościwy Panie... Nic tu już więcej nie wieszczę, bo czego chciałem, to już mam: to jest łaskę twoją i grzechów dawniejszych odpuszczenie... Pójdę do pana Czarnieckiego razem z Wołodyjowskim, albo i zosobna będę nieprzyjaciela podchodził, jako dawniej Chowańskiego, a w Bogu ufam, że mi się poszczęści.

— Nie może inaczej być, tylko jeszcze cię coś innego dągnie w pole?

— Jako ojca wyznam i całą duszę wyjawię... Książę Bogusław, nie kontentując się potwarzą, jaką na mnie rzucił, jeszcze i dziewczę tę z Kiejdan wywioził i w Taurogach ją wzięł, albo gorzej: bo na jej uczciwość, na jej cnotę, na jej panięńską cześć nastaje... Panie Miłościwy!... rozum mi się w głowie męsza, gdy pomysłę, w jakim to rękach ona nieboga... Na Mekę Pańską! mniej te rany bolały... Toż ta dziewczka dotąd myśli, że ja się temu potępięncowi, temu arcypsu ofiarowałem, na majestat twój, Panie, rękę podnieść... i za ostatniego wyroka mnie ma. Nie wytrzymam, Miłościwy Królu, nie mogę! póki jeno nie dostanę, póki jeno nie wydrę... Daj mi Panie tych Tatarów, a jać przysięgam, że nie swojej jeno prywaty będę dochodził, ale tyle Szwedów natłukę, że ten dziedziniec łbami można będzie wymościć!

— Uspokój się! — rzekł król.

— Gdybym, Panie, miał służbę dla prywaty porzucić, i obrony Majestatu i Rzeczypospolitej zaniechać, wstydy mi było prosić, ale tu się jedno z drugim schodzi. Przyszła pora Szwedów bić? już nic innego nie będzie czynił. Przyszła

— Bo i na to nie patrzysz, że Tatarzy może i nie zechcą tak daleko iść za tobą.

— Bo i na to nie patrzysz, że Tatarzy może i nie zechcą tak daleko iść za tobą.

o siedmioletnie dziecko, bez ojca i matki, poddaną rosyjską, która w mieście Kempnie przekazana być miała miejscowej opiece nad ubogimi. To naturalnie byłoby dla komuny ciężarem; za pośrednictwem landrata porozumiano się z pograniczną władzą rosyjską, która tym dziewczęciem jako rosyjską poddaną zająć się musiała, i oto dziewczę to z wesołym usposobieniem przewieziono koleją żelazną w pięknym wagonie przez granicę — a dziś bawi zadowolone i wesołe u swych krewnych.

Ale, Mości Panowie, mam tu protokół spisany przez proboszcza kempnińskiego, ks. Iwaszkiewicza, pospółu z najbliższymi krewnymi wydalonej sieroty, mianowicie z macochą dziecka tego; z protokołu tego wypływa zupełnie inny obraz. Pozwolę sobie tu protokół ten przeczytać. Brzmi on:

Działo się w Kempnie dnia 13 listopada 1885 roku.

Do niżej podpisanego przyszła w dniu dzisiejszym Maryanna Tomaszka, wdowa po wyrobniku tutejszym Wojciechu, zmarłym przed pół rokiem, w towarzystwie swjej matki Agnieszki Janik, wyrobniicy wdowy i oświadczyła, co następuje:

„Wychowuje się u mnie dziewczę po moim mężu i pierwszej jego żonie. Liczy lat 7, a imię jej Maryanna. Od tygodnia przychodzi codziennie po dwa razy po nie policjanci i chcą je wziąć, bo ma być wytransportowane do Polski. W sobotę ubiegłą przestraszone, że policjant idzie po nie do szkoły, uciekło w pole i pod płotem przespało pół dnia. Przestraszone i przebieżnięte rozchorowało się i leży w łóżku. Mimo to policjant przychodzi i chce je brać. Dziecko drży z przestraszania i prosi matki: „Matko nie dajcie mnie brać, ja do Polski nie pójdę, ja chcę przy was pozostać“. Dnia wczorajszego pisałam do pana landrata, żeby dziecko przy mnie zostawił i że je podejmuję się utrzymać i żywić, a jednak znów dziś był po nie policjant. Nadmieniam, że matka tego dziecka nie była z Polski, lecz tutaj rodem.

p. p. p.
† † † Maryanna Tomaszka.
† † † Agnieszka Janik.
Jakub Lorenz, jako świadek.
a. u. s.
Ks. Iwaszkiewicz,
proboszcz.

A tu pan minister spraw wewnętrznych powiada: dziecko to poszło zupełnie w wesołym usposobieniu do Polski gdzie je krewni jego przyjmują! Ile takich przypadków z sierotami zaszło, tego nie mogę liczbami skonstruować, ale w gazetach czytałem, iż wydano także sierotę z zakładu Korszka z Królewca.

Mamy sprawozdania prywatne o licznych wydaleniach zupełnie słabych dzieci i kobiet osieroconych resp. owdawiałych; mam tu, jak powiedziałem, cały stós takich przypadków, lecz nie będę o nich mówił — bo to nie warto, gdyż przy referacji o nich zbieramy tylko sztychardstwo i zaprzeczenia. Konkluzją wynajdują sobie Panowie sami, że gdy rozporządzenie w ten sposób się wykonuje, to przez to ciężkie wstrząśnięcie wywołuje się uczucia humanitarne i oburzenie. Nie można się więc dziwić, że wobec takich stósunków w prowincjach dekrety banicyjne i dotkniętych, istnieje głębokie wzruszenie, które się długo nie ułoży.

W końcu poruszę jeszcze kilku słowy

to, czego już wczoraj w ramach osobistej wzmianki dotknąłem. M. Panowie, mówią w parlamencie, że rozporządzenie to prawie wyłącznie skierowane jest przeciwko Polakom, oraz, że zarazem posiada charakter wyznaniowy, wskazałem już, że pruski minister spraw wewnętrznych wydał pod dniem 26 lipca 1885 do władz prowincjonalnych rozporządzenie, z którego wynika, że poddani rosyjscy lub austriaccy, będący Niemcami i protestantami, mają być o ile się da, oszczędzani. Powiedziałem wczoraj, gdy pan minister temu zaprzeczył, że rozporządzenie takie wydano, że może to być reskrypt naczelnego prezesa, który do tozporządzeń ministerjalnych dodaje inne przepisy.

(Aha! po prawicy.)
Z ust męża, który mi odpis owego aktu sporządził, słyszałem, że reskrypt wydany został przez naczelnego prezesa po pobycie komisarzy pana ministra w Prusach Wschodnich i Zachodnich i po porozumieniu się ich z władzami prowincjonalnymi. Czy to jest prawdą, czy nie, to pozostanie nierozstrzygniętem, ze stósunkami temi nie mogę być obeznanym.

Ale w każdym razie, M. Panowie, jeżeli najwyższa władza prowincjonalna wydaje do landratów reskrypt, w którym wskazówki tak jasno, jak tylko można, są zawarte — nie mogą dosłownego brzmienia dziś jeszcze przytoczyć, zadam sobie jak największe staranie o odebranie go napowrót, ale nadaremnie, bo przeczytałbym go panu ministrowi spraw wewnętrznych — to muszę przyjąć, że to się bez ministerjalnej wskazówki nie stało. W reskrypcie naczelnego prezesa — jeżeli się nie mylę — nosi on datę 26 lipca, wypowiedziano jasno, kogo ma dotknąć dekret banicyjny, a kto z pod rygorem jego ma być wyjęty. Jest to stanowczo pewnym. — I zdaje mi się, że słowa rozmaitych landratów Prus Wschodnich i Zachodnich wskazywały mi, że taki reskrypt rzeczywiście istnieje i że stósownie do niego, jak to w parlamencie powiedziałem, się postępuje, że faktycznie dekrety banicyjne nie dotyczą protestantów i prawosławnych Rosyan.

(Dokończenie nastąpi.)

Minister Puttkamer

dowodzi, że przytoczone przez ks. dr. Jażdżewskiego przykłady są przesadzone lub myślone. Ja nie wydałem żadnego rozporządzenia, któreby występowało przeciw temu lub owemu wyznaniu. Czy naczelny Prezes Prus zachodnich wydał jakie rozporządzenie tegoż rodzaju, tego nie wiem, wątpię, aby tak wysoki urzędnik dopuścił się tego wbrew mej dyrektywie.

Posel Hammerstein.

Checiałbym się dowiedzieć od p. Windthorsta, dla czego wniesiony wczoraj wniosek postępowców tylko przez pewną część tej frakcji jest podpisany.

To pozwala daleko wejrzeć w stosunki tej partii — jak mówi poseł Sabor! Ja nie podpisałem wniosku mej partii dla tego, że mi ten wniosek wydaje się za ciasnym! Ja byłbym sobie życzył, aby wniosek był ostrzejszy i ściślejszy (präciser), że względu na to, że parlament usiłował przez uchwałę swoją wywrzeć nacisk na nasze uchwały. Moje obawy jednakże nie drugie nadużywanie pedala. Co do pierwszego, nie pojmujemy n. p., jak można pozwalać sobie zwalniać i przyspieszać w kompozycjach, które winny być wykonane ściśle miarowo, jak n. p. marsz, walec, scherzo lub polonez. Toć sama nazwa takich utworów wskazuje, że rallentanda i acceleranda są ich naturze wręcz przeciwnie.

Co do pedala, to nowsza szkoła koncertantów dopuszcza się w tym względzie daleko sięgających nadużyć, przybierając go w pochodach gamicznych i takimi ugrupowaniu harmonijnym, które wytwarza prawdziwe chaos sprzecznych i niezgodnych ze sobą dźwięków. Pod tym względem była dawniejsza szkoła pianistów (t. j. za czasów Hummla i Moschelesa aż po rok 1835—40) o wiele ostrzejszą i powściągliwszą. Prawda, że technika wtemczas nie dosięgała była takich wyżyn, do jakich ją wznosił późniejszy Thalberg i Liszt. Thalberg, któregośmy słyszeli w Wroclawiu w r. 1840, pierwszy dał hasło do tego nadużycia, przybierając pedał nieprawidłowo w pochodach gamicznych i chromatycznych. Za jego przykładem poszli i inni, pokrywając tym sposobem częstokroć mniejsze i większe ustępki i grzeszki gry nieczystszej i niepoprawnej. Jeśli bacniejsi pianiści nie odurzali i nie ośniewali audytorów łamaniami sztuki i oguszającym efektem, to każdy, kto pamięta dawne czasy, przyznać winien, że za to gra ich była czystą, poprawną i starannie wykończoną. Ale za to też nie liczyliśmy podówczas koncertantów na kopy i setki, jak teraz, bo każdy poświęcający się zawodowi koncertowemu, długo i mozolnie pracował w zaciszu domowym, zanim się ośmielił wystąpić na estradzie koncertowej.

Początek lutego jest siedmiesiątą siódmą rocznicą urodzin naszego nieśmiertelnego Chopina. Na dziesięć dni przed nim zapadł ostateczny wyrok w niemilej sprawie o muzyczną puściznę niezrównanego piewcy polskiego. Rzecz ma się, jak następuje:

kneły podczas obrad, i dla tego głosować będę za wnioskiem.

Dalej byłem przeciwny wyszczególnianiu pojedynczych punktów, sądząc, że cele do jakich dąży, rząd pruski zapomocą tych małych środków osiągnąć nie dadzą. Ale i tu dyskusja wiele wyjaśniła.

Pytanie, czyby zasadniczo było możebnem, wywłaszczyć polskich właścicieli — wydaje mi się tem wątpliwem, im więcej się nad niem zastanawiam.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Dalej nie mogę się godzić na wybór komisji bezpośredniej (Immediatcommission) za przybraniem członków obu izb sejmowych. O ile ta komisja miałaby tylko wydać sąd o planach kolonizacji, a potem ustać — o tyle zgoda. Atoli nie mogę się zgodzić na to, aby ta komisja miała być stałą, wybraną na to, aby wspólnie z rządem rządziła w Poznaniu — gdyż takiej instytucji nie znam dotąd w dziedzinie konstytucyjnej, — a mogłaby się stać niebezpieczną, gbyby kiedyś ręce trzymające rękęjści polityczny mioty, nie były tak silne jak dzisiaj.

Kto zna stosunki w prowincjach wschodnich, ten musi być przekonany, że na polu kościelnem trzeba by spełnić ważne i daleko sięgające zadanie, jeśli się ma powieść utrzymanie niemieckiej kultury.

Trzeba popierać katolików niemieckich, bronić ich od polonizowania, dając im możność ustanowienia niemieckich księży, którzyby ich duchowne potrzeby w języku niemieckim zaspokojili! Dalej trzeba obszary zmniejszyć prot. parafii mazurskich, aby tak wielkie nie były, i aby pastory mogli więcej czynić dla swych owieczek. Kościół katolicki — któremu z tego nie robię zarzutu, jest o wiele ruchliwszy, i już ze skutkiem wziął Mazurów za cel katolickiej propagandy!

Minister Puttkamer.

Telegrafowałem dziś na początku sesji do naczelnego Prezesa Prus zachodnich i otrzymałem w tej chwili odpowiedź. Mogę twierdzić, że wywody ks. dr. Jażdżewskiego są niezgodne z prawdą. Reskrypt z dnia 26 lipca doszedł naczelnego Prezesa wraz z objaśnieniem.

„Celem tego środka jest przeszkolenie ciągłego wzrostu polskiego żywołu w naszych prowincjach granicznych, i odpiernie tego żywołu, o ile tenże osiadł w leżbie dla naszych stosunków politycznych niebezpiecznej. Należy wydalac nie tylko wszystkich poddanych polskiej narodowości, lecz także i poddanych austriackich.

Objaśnienie w Nr. 1. powiada: „Środek ten rozciąga się także na Polaków cudzoziemców innych państw, — ale nie rozciąga się na poddanych rosyjskich będących Niemcami lub Zydami. Tych ostatnich należy przeto opuścić ze statystyki i nie liczyć.“

Naczelny prezes stwierdza jeszcze, iż jego rozporządzenie nie zawiera nic, co by się odnosiło do wyznania. Nie będę dawał dalszego komentarza.

Hobrecht narodowoliberał zabiera głos jako ostatni mówca w imieniu wnioskodawców. Zaprzecza on mniemanie, jakoby wniosek był wymierzony przeciw parlamentowi. Nie pochwalamy tego, co zaszło przy wydalaniach, ale sąd parlamentu był za surowy. Czy surowość taka była przy wydalaniach potrzebna, tego tutaj rozbiierać nie będę. Mamy tutaj przed

W werżniu roku 1882, Józef Brzeziński, (bratanek zmarłego przed kilku laty kanonika i pralata poznańskiego), działający w imieniu siostrzeńców Chopina, Ant. i Henr. Jędrzejewiczów, jako też ich siostry Ludwiki Cichomskiej, wniósł do sądu handlowego skargę, w której powołując się na otrzymaną przez wzmiankowanych mocodawców legitymacją, żądał, aby firmie Gebethnera i Wolffa*) wzbroniono rozsprzedawania utworów Chopina, jako też, aby jej nakazano wynagrodzić wszelkie szkody i straty, jakie skarżący ponieśli w skutek poczynionych po dziś dzień przedruków. Umocowany przez spadkobierców obrońca dowodził, że jego komitentom służy niewątpliwie prawo do wszelkich korzyści duchowego po Chopinie spadku, według kodeksu Napoleona, i że od nich jedynie zależy pozwolenie do takiej reprodukcji. Gebethner i Wolf powoływali się na umowę w roku 1873 z rodziną zmarłego wieszczą zawartą, według której oni stali się wyłącznymi właścicielami wszystkich zmarłego mistrza utworów.

Prócz tego przytoczył na swą obronę cały szereg dowodów, wykazujących, że spadkobiercy żądają dla tego samego niesłusznie się żala na poniesione straty, ponieważ w chwili wytoczenia procesu kompozycje Chopina stały się własnością publiczną; skąd wynika, że firma Gebethnera i Wolffa mogła być przedrukować nawet bez powolenia skarżących. — Strony podsądnych bronił adwokat Kraushaar. Ten stawił przedewszystkiem pytanie, czy ze spadku po Chopinie pozostało jeszcze coś, do czego jego rodzina słusznie rościć mogła pretensje. Jeszcze za życia Chopina utwory tego mistrza przestały być jego własnością, gdyż na Anglię i Francję nabyli prawo rozsprzedaży wydawcy paryscy, a na inne

*) Firma ta wydała przed kilkunasty laty (w roku 1863) jak powszechnie wiadomo, dzieła Chopina w 6 wielkich tomach, a ponownie w drugiej edycji w roku 1870.

sobą teraz środki pozytywne. Prusy mają zadanie, aby dawniejsze ziemie polskie powoli wprowadzić „in die deutsche Gemeinschaft“ — a parlament powinien te zabiegi Prus popierać.

Wykształcona mniejszość polska uważa się dotąd tylko za poddanych pruskich na wypowiedzenie — i ta to mniejszość polska karmi swojemi ideałami większość mniej wykształconą. Na to trzeba środków i to najprzód w dziedzinie szkolnictwa — a my rząd będziemy popierali.

Posel Richter

dowodzi, że wnioski zawierające w sobie pozwolenie na udzielenie pieniędzy, albo mogące w przyszłości udzielić takich funduszy powinny być oddane do komisji, a dopiero gdy ta komisja zda sprawę z obrad swoich, mogą być oddane pod głosowanie.

PP. Windthorst, Schorlemmer, Bachem, Hänel, Virhof, Klotz popierają ten wniosek, a p. Schorlemmer żąda, aby nad nim głosowano imiennie.

Rauchhaupt, Zedlitz i Wolf mówią przeciw wnioskowi Richtera, ponieważ wniosek Achenbacha zapowiada tylko gotowość zbadania projektów żądających funduszy, a § 27 porządku obrad mówi o bezpośrednim udzieleniu funduszy.

Wśród wielkiej wesołości proponuje poseł Windthorst, aby komisji, zajmującej się przedkimi obrad, polecono zbadanie kwestyi, czy wniosek Achenbacha ma być poprzednio oddany komisji budżetowej, czy też nie. Wniosek Windthorsta, za który głosowało kilku konserwatystów odrzucono — 234 contr. 153 gł., w imiennym głosowaniu odrzucono wniosek Richtera, żądający przekazania wniosku Achenbacha komisji budżetowej.

P. Schorlemmer.

Oświadczam w imieniu mej frakcji, że w głosowaniu nad wnioskiem Achenbacha udziału nie weźmiemy, gdyż co dopiero zapada uchwała jest pogwałceniem porządku obrad.

Posel Kantak

oświadcza w imieniu Polaków, że w głosowaniu Polacy udziału nie wezmą.

Posel Virhof

oświadcza to samo w imieniu postępowców. Po odrzuceniu wniosków stawionych przeciw wnioskowi Achenbacha przez Polaków, centrum i postępowców, wychodzą z sali Polacy, centrum i wolnowolności.

241 głosami przyjęła następnie partya rządowa w imiennym głosowaniu wniosek Achenbacha; 1 poseł wstrzymał się od głosowania.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11: etat. Koniec o godz. 7męj.

W piątek, dnia 29 stycznia poseł ks. dr. Jażdżewski przemówił, jak następuje we wzmiance osobistej:

M. Panowie! Minister spraw wewnętrznych zaprzeczył twierdzeniu memu uczynionemu w parlamencie, że istnieje reskrypt z 26 lipca r. z., z którego się okazuje, iż przy wydalaniu zalecono o ile możności oszczędzać protestantów i prawosławnych Rosyan. Pragnę to wyjaśnić, w grudniu r. z. widziałem na własne oczy reskrypt naczelnego prezesa zachodnich prowincji, z którego widzieć można, że wydany jest w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych, i w którym najwyraźniej wypowiedziano to,

kraje firmy niemieckie, mianowicie: Breitkopf i Haertel, Kistner w Lipsku, Schott w Moguncji i Schlesinger w Berlinie.

Po śmierci Chopina, (która nastąpiła w październiku 1849), Fontana, przyjaciel zmarłego, zajął się wydaniem częścią młodocianych, częścią nieogłoszonych jego utworów na fortepian i śpiew, i przeznaczył wpływający z nich dochód na rzecz matki, siostr zmarłego i ich dzieci. P. Chopin, z domu Krzyżanowska, otrzymała za wyłączne prawo sprzedaży tej duchowej spuścizny 4000 franków, skąd jasno wynika, że rodzinie zmarłego odtąd do jego utworów żadne nie służyło prawo. — Mające walor w Niemczech przepisy, dotyczące własności literackiej i artystycznej, opiewają, że po 30 latach utwory piśmiennicze i muzyczne stają się własnością publiczną. Tymczasem zaszła okoliczność, pozwalająca firmie Gebethnera i Wolffa już rychnąć przedsięwzięć przedruk kompozycji Chopina.

Ustawa o cenzurze, mająca moc obowiązującą w Królestwie Polskiem, opiewa, że wydawcy pozakrajowi, chcący korzystać wyłącznie ze swych edycji, winni złożyć egzemplarz swych wydawnictw w komisję cenzury i postarać się w nim o specjalne świadectwo. Temu warunkowi żadna z niemieckich firm wydawniczych zadość nie uczyniła; prócz tego nie istnieje między Niemcami a Rosją konwencya literacko-artystyczna; niemieccy wydawcy przeto nie mogli się powoływać na opiekę prawa. Do tego wspomnieć należy, że oskarżona firma Gebethnera i Wolffa w zgodzie z rodziną Chopina w roku 1861 wypłaciła 2000 rubli na pomnik wystawiony zmarłemu w kościele św. Krzyża. Ten układ stwierdził w roku 1873 szwagier zmarłego Barciński wraz ze swą żoną, Izabelą z Chopinów Barcińską. Mimo to wszystko zalewali wydawcy zagraniczni warszawskie składy muzykaliów swemi edycjami.

co w parlamencie twierdziłem. Nie mam w tej chwili w ręku kopii tego reskryptu, lecz postaram się o to, aby kopią, którą wówczas miałem dostać do rąk, wtedy przeczytam Wysokiej Izbie dotyczący tej sprawy ustęp w owym reskrypcie, z tego się okaże, że twierdzenie moje i wywody, jakie podałem, opierają się na gruntownej podstawie. Jeżeli zachodziła przytém mistyfikacja, to naturalnie, że nie jestem za to odpowiedzialny, lecz źródło, z którego otrzymałem ten reskrypt, jest dla mnie tak godnym zaufania, że zupełnie na niem polegam.

Jedną tylko jeszcze wzmiankę chcę uczynić. Pan minister spraw wewnętrznych wskazywał na pojedyncze wyrażenia, do których i ja się w parlamencie odwoływałem, a które mają związek ze środkami wydalania, przyczem była mowa o kobietach, które podczas wydalania uległy słabości. M. Panowie, twierdzenie to raz jeszcze powtarzam. Przy wzmiance osobistej nie mogę dzisiaj podać dowodów mego twierdzenia. Jeżeli zaś wolno mi będzie jutro głos zabrać, wtedy dowiodę panu ministrowi, że twierdzenie moje, z jakim wystąpiłem w parlamencie, oparte jest również na prawdzie, i że co się tyczy drugiego twierdzenia, które p. minister starał się zbijać, — chociaż o ową sierotę — i wiadomości, które doszły panu ministrowi, nie są dokładne, a twierdzenie moje, uczynione w parlamencie, jest zupełnie prawdziwe. A zatem z tego co powiedziałem w parlamencie, nie cofam ani jednego słowa w tej chwili.

Mowa posła Graevego

w parlamencie niemieckim d. 28 stycznia.

MPanowie! Już w zeszłym roku stawił w tej Izbie p. Junggreen podobnie brzmiący wniosek, który jednak w drugim czytaniu cofnął ze względu na formę, w jakiej był stawiony. Jak wtedy, tak i teraz opatrzyliśmy rzeczony wniosek naszymi podpisami. Czegoż bowiem żąda reprezentant narodu duńskiego? Żąda dla swych ziomeków tego samego prawa, jakie przysługuje późniejszym przybyszom; żąda od parlamentu prawa, które każdy człowiek przyniósł ze sobą na świat, prawa posługiwania się językiem ojczystym, i to tylko wtedy, gdy chodzi o majątek, honor, a czasem nawet i życie. Jest to to samo, czego my się dla naszego narodu domagamy, z tą jedynie różnicą, że poseł duński, żądając sprawiedliwości dla swego narodu, znajduje się w położeniu o wiele trudniejszem. Nasze żądania polegają nie tylko na wspólnym wszystkim ludziom prawie do opieki sądowej; ale żądamy tego, co nam się słusznie przynależy, co nam poręczyły traktaty międzynarodowe i obietnice królów pruskich; żądamy tego, cośmy już w Prusach mieli, i co nam bez powodu później powoli odebrano. Ja to nazywam aktem przemocy, gdyż żadna reprezentacja nie miała prawa odbierać nam to, czego nam nie dała, i co nam na kongresie międzynarodowym mocarstwa europejskie solennie przyrzekły. Kongres tylko, i to ze zgodą wszystkich kontrahentów, był mocen odebrać nam prawa, któremi nas obdarzył. Mam niepłodną nadzieję, że przyjdzie czas, gdzie się odezwie sumienie w mocarstwach europejskich i w któ-

Nareszcie, gdy w listopadzie r. 1879 nawet niemieccy wydawcy stracili prawo wyłącznej własności, wszystkie edycje sprzedają się bez przeszkody w każdym składzie muzykaliów. Układy cesyjne, zawarte na rzecz wydawnictw niemieckich, nie wspominają wprawdzie o niektórych kompozycjach Chopina, ale sąd handlowy rozstrzygnął wątpliwość w ten sposób, że Chopin, dla którego oprócz dawania lekcji ogłaszanie kompozycji było źródłem dochodu, z pewnością wszystko sprzedał, co tylko napisał, a więc i numerą spisem nieobjęte. Na tej zasadzie sąd handlowy skargę oddalił, skazując powodów na kosztą sądowe. — Przeciw temu wyrokowi założyli skarżący apelację w roku 1882. Sprawa jednakże wejść mogła dopiero na wokandę w styczniu r. b.

Obronca powodów, adwokat Józef Brzeziński, zbijał motywy sądu handlowego i uzasadniał żądanie swych komitentów. Rzecznik firmy Gebethnera i Wolffa oparł między innymi swą obronę na tem, że sukcesorowie Chopina nie mają praw spadkowych, gdyż nie ma przedmiotu spadku. Obaj obrońcy zabierali głos dwukrotnie. Izba sądowa zaś odłożyła ogłoszenie wyroku do dnia 21 stycznia, i w tym dniu potwierdziła w całości orzeczenie sądu handlowego, pretensją skarżących jako nieuzasadnioną oddaliła, a na powodów nałożyła kosztą za prowadzenie sprawy w dwóch instancjach.

Taki dają nam pisma warszawskie obraz sprawy, toczącej się przez lat kilka. Jakkolwiek bądź, wywołała ona w kołach, którym pamięć zmarłego mistrza jest świętą i drogą, wrazenie nader niemiłe, powiemy nawet wręcz przykre. Przedwcześnie zgasty mistrz tonów nie zastużył sobie zaiste na to, aby jego nazwisko rozbrzmiewało po palestrach i ażeby je płatano w spory sądowe.

Poznań, 31 stycznia 1886.

X. Y. Z.

Ze sfer muzycznych.

Serya druga.

III.

(Calego szereg numer 8.)

(Wstęp p. Lieblinga w koncercie Mierzwińskiego. — Stara i nowa szkoła pianistów. — Sprawa o puściznę muzyczną po s. p. Fryderyku Chopinie.)

Szczupłość miejsca i obowiązek jak najspieszniejszego sprawozdania z koncertu warszawskiego tenora-bohatera nie pozwolił nam rozwinąć się obszerniej o grze jego komparsa, młodego, 21-letniego pianisty Lieblinga. Debiutant jest wychowancem konserwatorium berlińskiego i uczniem Kullaka. Gra jego okazuje dość wysoki stopień wprawy i biegłości; nie powiemy jednak, że w poziomie koncertujących pianistów w epoce, której granice zakreślamy wstecz od dni dzisiejszych do roku mniej więcej 1840, oryginalnością i wybitnością indywidualizmu tak dalece się wyróżnia, iżby ją do niezwykłych zjawisk policzyć należało. — Dzieła Chopina nie tyle pod względem techniki, (tę bowiem przy niestrudzonej wprawie i cierpliwości z czasem opanować można) ile pod względem poetycznej woni i subtelnego cieniowania stanowią kamień probierczy dla pianistów. Pan Liebling nie wykonał też balady g-mol w myśl twórcy. Fortepian nie śpiewał pod jego palcami, co mianowicie rzadko w odegraniu drugiego tematu es-dur z arfowem towarzyszeniem łamanych akordów lewej ręki: jeszcze dotkliwiej czuć się to dało w następnym temacie tej samej tonacji, w którym prawa ręka prowadzi w ósemkach przednią melodyą zakroju Bellinowskiego. Za to ostatnie prestono fuoco wybornie się koncertantowi udało, tak jak wszystkie te kawalki, w których chodziło w pierwszej linii o techniczną biegłość. W ogóle uczynilibyśmy grze p. Lieblinga dwa zarzuty: wielką dowolność w traktowaniu czasomiaru, po

rym zażądają dla nas tego, czego by się od dawna były domagały, gdyby to sumienie u nich nie było zamknięte.

Mimo to poseł duński może słuszenie żądać, aby jego prośby wysłuchano, a każdy z Was, MPanowie, powinien to uczucie uszanować. Żądanie jego opiera się na jednym tylko prawie, ale najwyższym, to jest prawie przyrodzonem, które każdy człowiek uczciwie myślący i każdy rząd sprawiedliwy winien uwzględnić. — Czyż poddany, który pełni szczerze swe obowiązki w obec państwa, dla tego, że jest Polakiem lub Duńczykiem, nie może słuszenie się tego domagać, aby państwo i rząd i względem niego pełnił swą powinność? Niesłusznym żądano takich innowacji, gdzie chodzi tylko o jednostki. Ale gdzie się sprawa dotyczy 100,000 Duńczyków, lub milionów Polaków, tam każdy nieuprzedzony przyzna, że tego, czego żądamy, domagamy się słuszenie i sprawiedliwie. Idę dalej i twierdzą, że było to świętym obowiązkiem rządu, stawić ten wniosek w tej Izbie, a nie czekać, póki z nim nie wystąpi p. Junggreen. W takim razie byłby rząd przynajmniej okazał, że mu chodzi o dobro poddanych. P. Junggreen prosi Panów, abyście byli sprawiedliwi względem jego współplemieńców, bo wtedy moglibyście się dopiero żalić na krzywdę, jaka się dzieje Waszym rodakom w Austrii i Rosji. — Wdzięczny jestem p. Junggreenowi za jego odezwanie się, chociaż nie mogę go uwolnić od zarzutu nieznajomości sprawy, gdyż podał mi sposobność zaprotestowania energicznie przeciw powtarzającym się ciągle zaczepkom przeciw Austrii, jakoby to mocarstwo postępowało zawsze niesprawiedliwie — a mianowicie przeciw Niemcom w Czechach. (Oho! na prawicy.) Te zaczepki, wymierzone wprost przeciw Czechom, pośrednio przeciw teźniejszemu gabinetowi austriackiemu, pochodzą od ludzi, którym program pojednawczy hr. Taaffe'go i jego chęć okazania się sprawiedliwym dla wszystkich narodów jest solą w oku i którzy (dzwonek marszałka) nie mogą tego przeboleć, że ich samowola...

(Zwracając się do marszałka.) Pragnę tylko zapewnić pana Junggreena, że on i rodacy mogliby być bardzo zadowoleni, gdyby mieli tylko choć cząstkę praw przysługujących Niemcom w Austrii. (Wol. wprost do rzeczy!) Mówię to ze względu na wniosek Junggreena. (Okrzyk powtarza się.) Właśnie ze względu na tego pana powtarzam wprost, że mógłby być bardzo kontent, gdyby jego ziomkom przynano choć część tych praw, które Niemcom przynano w Czechach, gdzie tworzą mniejszą część ludności. Prawa państwa w Austrii przepisują równouprawnienie języków. P. Junggreen domaga się tego samego, i dla tego sądzę, że nie oddał się od głównego przedmiotu, jeśli za przykład postawię rząd austriacki, jeśli na nim wykaże, jak można być sprawiedliwym względem poddanych — czego u nas nie wiadać, jak ja przynajmniej sądzę. Równouprawnienia żąda poseł Junggreen. W takim razie miałby równouprawnienie, i to nie tylko w sądownictwie, jak tego żąda, ale i w szkole, w urzędzie i życiu publicznym. To równouprawnienie jest zaiste kamieniem obrzydliwym i głównym punktem zaczepki pseudo-patriotów przeciw rządowi austriackiemu. Jakaż różnica pomiędzy tym przemienne wzmiankowanym postępowaniem Austrii, a słowami, któreśmy w zeszłym roku przy sposobności wniosku Junggreena słyszeli! Jak bolesne musiały one dotknąć każdego nieuprzedzonego słuchacza! Wtedy jeden z mówców — podobno p. Lenzmann — tak się odezwał: niech lud czy duński, czy polski nauczy się po niemiecku; od niemieckiego sędziego żadną miarą żądać nie można, aby sobie przyswoił obcy język. Co za piękna i szczytna myśl! (Wesołość.) A zatem cały naród, albo przeważna jego część ma się nauczyć obcego języka, tak różnego od ojczystego, jeżeli ma mu służyć prawo obrony swych interesów przed sądem? Toć zdrowy rozum uczy nas, że naród nie jest dla sędziego, lecz sędzia dla narodu. Jeśli naród płaci podatki, jeśli przyczynia się do utrzymania sądów, toć też słuszenie może żądać, aby sądy urzędowo stosownie do jego potrzeb.

Ale tego, M. P., niektórzy z Was pojąć nie chcą i nie mogą; i w tym jest podobieństwo — wracam bowiem do Austrii, — do tych, którzy poczynają się do obowiązku obrony niemieckiej sprawy w Austrii. Na kilku przykładach pokazę Panom, jakie skutki są takiego postępowania, jeśli najsprawiedliwsze żądania uważacie za uroszczenia i tym sposobem podniecacie do najwyższego stopnia nienawiść szczepową. W Czechach zamordowało w Obersdorfie kilku Niemców Czecha z powodu nienawiści rasowej, innego w miejscowości Wähls nożami przebito; w Arnau zdemolowano lokal spokojnego stowarzyszenia czeskiego, w Dux podłożono naboje dynamitowe, aby inny lokal czeski wysadzić w powietrze. Takie są skutki szczywania i nieuznawania sprawiedliwych żądań, i dla tego powołałem się na smutne wypadki.

M. P. wniosek duński żąda od Was, abyście w tych okręgach, gdzie język duński jest językiem kościelnym, a zatem niemal wyłącznie ludowym, uznali ten język za równouprawniony z duńskim w sądach okręgowych, ziemskich i przy-

sięgłych. W innych okolicznościach należałoby uznać to żądanie za bardzo naturalne, gdyż cóż jest nad to naturalniejszego, jak, że w postępowaniu, w którym chodzi o mienie, cześć, a nierządki i o życie, powinna się toczyć sprawa w języku zrozumiałym dla strony interesowanej, którą słowo niezrozumiane lub źle zrozumiane może częstokroć przypisać o dotkliwej stracie? Uznano też za zasadę we wszystkich krajach ucywilizowanych, mających ludność mieszaną; przypomnę tylko Belgii i Szwajcaryi, gdzie w sądach uznano równouprawnienie różnych języków.

Wniosek ten jest słuszny i usprawiedliwiony i tak odpowiada potrzebom, że naprawdę pobierać musi zdumienie każdego uczciwego człowieka, kiedy słyszy, jak sędzia praktycznie może wniosek ten uważać za zupełnie zbyteczny i niepotrzebny, jak to się przytrafiło w roku zeszłym. Taki sąd musi obrzytć do głębi każdego człowieka, który ma poczucie sprawiedliwości. Pytam się posłów Lenzmanna, Frankego, i tych wszystkich Panów, którzy to samo podziwiają z nami zdanie, czyby go nie zmienili, gdyby dostali się takie położenie, iżby musieli sami bronić się przed sądem w nieznanym sobie języku — dodać mi tu wypadki — gdyby nie mieli pieniędzy na przybranie sobie adwokata. Czyżbyście wtedy Panowie po dłuższej, czy też krótszej rozprawie sądowej, z którejby Wam tylko rzeczy najważniejsze i to jeszcze niedokładnie objaśniono i gdybyście naraz potępiający usłyszeli wyrok i to naturalnie w języku ojczystym, czyż i wtedy nie zmienilibyście Panowie swego zdania, iż równouprawnienie języka jest w sądownictwie niepotrzebne? „Tak, ależ to rzecz zupełnie inna, przyjacielu!“ Niektórzy z Panów myślą sobie w duszy, my jesteśmy narodem przez Opatrzność wybranym na to, ażebyśmy inne ludy za pomocą kultury uciemieźali. Jest to zaś znowu myśl, którą macie wspólnie z rzeczonymi koryfeuszami w Austrii.

Mogę więc Panom zapewnić, że nie tylko my Polacy, i reszta Słowian, ale i Duńscy dziękują Wam jak najgrzeczniej za Waszą kulturę. Żaden naród słowiański nie upadł, mimo swęj niskiej oświaty, tak nisko, ażeby w celu obrony teźże kultury miał w sposób tak gwałtowny wypędzać 40 tysięcy spokojnych współobywateli.

Zatrzymajcie przeto waszą kulturę dla siebie, a Duńczykom i nam pozwólcie rozwijać się na własnej podstawie. Zanim wystąpię ze skargą przeciw rzekomemu uciskowi Niemców, bądź to, jak to uczynił poseł Junggreen, w Austrii, bądź to w Rosji — czyż nie powinniście wtedy wedle naturalnego porządku rzeczy przyznać przynajmniej tych samych praw wszystkim ludom, które mieszkają w Niemczech, tych samych — powtarzam — praw, jakie im nadano już w tych krajach, w których skazywacie się na uciemieźanie Niemców? Powodem jest to, że, stosując zasadę: divide et impera, do Słowian, przywyklicie zanadto do panowania i ztąd uważacie żądania przeciwniej strony za nieuzasadnione, chociażby one były jak najsluszniejsze, jak n. p. wniosek posła Junggreena. Będziecie się jednak musieli wszędzie odzywać powoli od tego — żywię bowiem te najsilniejszą nadzieję, że nawet Rosya przedź, czy później, przyjdzie do tego przekonania, że daleko korzystniej będzie dla niej zjednać sobie łagodnością pokrewnych co do szczepu Polaków, aniżeli ostręczać ich coraz bardziej od siebie w obcym interesie.

Że każdy poddany, do jakiegokolwiek on należy narodowości, rościć może pretensje do obrony prawnej — to przeciw samemu przyznać musicie, panowie. I tego uikt z was zaprzeczyć nie może, że czynność sądowa nawet przy pomocy takiego tłumacza, któryby dopełnił we wszystkim swego obowiązku, wypaść musi bardzo niedostatecznie, boć przecież nie każdy wyraz da się dosłownie przetłumaczyć. A o ileż gorzej dźać się musi tam, gdzie, jak to się także przytrafia i czego panowie nie zaprzeczacie, brać trzeba do pomocy bardzo niedostatecznie wykształconego tłumacza?

Poseł Rittinghausen wykazał tak jasno panom na posiedzeniu z dnia 23 kwietnia 1884 r. przykładami statystycznymi, wziętymi z tych okolic, w których język sądowy jest mieszany, skutki takiego postępowania, że dziwić się rzeczywiście należy, iż mimo to wszystko nie znajdują posłuchu nasze i posła Junggreena skargi. Ileż to musiało zapasć wyroków od czasu zaprowadzenia dzisiejszej ordynacji sądowej! I czyż może na to wszystkie spokojnie patrzeć oczyma państwo, rozszczęcając sobie prawo, by nazywano je państwem prawa! Nie, Mości Panowie, wtedy dopiero — ściśle rzecz biorąc — będzie kwitnęła sprawiedliwość i u nas i u Duńczyków, i wtedy dopiero będą sędziowie prawdziwymi sędziami, kiedy rozumieć będą mowę ludu. Jakież może sędzia dobrze sprawować swój urząd, jeżeli nie może porozumieć się z ludem, ze stronami? Jeżeli rząd chce rzeczywiście wymierzać równą dla wszystkich sprawiedliwość, to musi on także pragnąć tego, ażeby jego urzędnicy, mianowicie sędziowie, pozostawali w ciągłych stósunkach z ludem, by w ten sposób mogli w pierwszym rzędzie dla siebie, a po-

tém dla rządu zjednać miłość i przywiązanie ludności.

Jeżeli gdzie znajomość języka ludu jest koniecznie potrzebna, to właśnie w stanie sędziowskiego. Albowiem, MPanowie, kto w sporach prawnych chce wydać swój wyrok, ten musi obie strony wysłuchać. Jakże atoli ma to uczynić, jakże ma być dla obu stron sprawiedliwym, jeżeli się nie zdoła z nimi porozumieć? Słuszenie więc jest i sprawiedliwym, iżby sędzia, mający być ustanowiony w okolicach o języku mieszanym, umiał u Duńczyków po duńsku a u nas Polaków po polsku.

Mógłby kto na to powiedzieć, że nie można dla tych kilku milionów ludzi żądać tak wielkich zmian, albo czyż cały niemiecki stan sędziowski ma się nauczyć języka wszystkich ludów, Niemcy zamieszkujących? Nie, to by było nonsensem. Ależ to nie jest wcale potrzebne, i tego nikt żądać nie może. Ale to jest słuszenie i sprawiedliwym, iżby ci sędziowie, co albo u nas, albo w Danii wyroki swe wydawać mają, nauczyli się języka ludu. Jeżeli każdy Polak, Duńczyk, Czech, Wenda, bez żadnego wyjątku przyswoić sobie musi język obcy tj. niemiecki, to te osoby, ci sędziowie, którzy chcą objąć posady w naszej dzielnicy, mogliby przynieść ofiarę swemu tak wysokiemu, tak wzniosłemu powołaniu, iżby się mogli z językiem ludu cokolwiek zapoznać. Nie można zaiste narodowi niemieckiemu tak absolutnie zrobić zarzutu i odmawiać mu zdolności przyswoienia sobie języka obcego. Ja sam widziałem u nas przykłady, iż kilku urzędników tak dobrze po polsku się nauczyło, że ich obecnie po dyalekcie wcale od rzeczywistego Polaka odróżnić nie można. Uczynili to bez nakazu z góry, z czystej potrzeby porozumienia się z ludźmi, z którymi w styczność wchodzili. Rząd zgadzając się z temi naszymi wnioskami tj. z wnioskiem posła Junggreena i z naszym, spełni akt sprawiedliwości, zgodny zupełnie z polityczną wielkością, jaką Niemcy obecnie zajmują.

Nie byłoby nawet koniecznie potrzebne, iżby sędziowie niemieccy zniewoleni byli na cały przeciąg czasu uczyć się obcego języka. — Naród duński a i nasz wykazał mogą dość znaczną liczbę wykształconych ludzi. Gdyby przyjęto wniosek nasz, jaki postawiliśmy, i wniosek duński; gdyby rząd rzeczywiście okazał dobrą wolę, iż przy awansie będzie sprawiedliwym — natenczas, twierdząc to stanowczo, więcej polskich i duńskich studentów poświęcałoby się prawu a tym sposobem niedogodności byłoby usunięte. Ukończywszy gimnazjum i uniwersytet na których wykład odbywał się po niemiecku, umieliby po niemiecku a oprócz tego znaliby z domu język ojczysty i mogliby tym sposobem dostarczyć najlepszego materiału sędziowskiemu do okolic z mieszaną pod względem językowym ludnością. Zanim atoli to się stanie, powinno się przede wszystkim sędziów, znających język duński, posyłać do okolic duńskich, umięających po polsku do swojej krainy.

Poseł Lenzmann wyraził na ostatniem posiedzeniu wątpliwość co do tego — jak go nazwał „polityczno-stronniczo-stygmatyzowanego“ stanu sędziowskiego. Przedź byłbym się spodziewał tego zarzutu od każdego innego z panów w tej Izbie, aniżeli od posła Lenzmanna, który jako prawnik powinienby był raczej swych kolegów, do jakiegokolwiek narodowości należeli, bronić, a nie w tak nieuzasadniony sposób ich zaczepiać. Ja przynajmniej nie mogę imputować takiego zapomnienia o swych obowiązkach. Jeżeli poseł Lenzmann pomiędzy swymi kolegami niemieckimi czegoś podobnego doświadczył, iż może taki zarzut wygłosić, natenczas ubolewaćby należało nad całym stanem sędziowskim, jeśli takiego indywiduum ze swego grona nie wyrzuci.

(Śmiech.) Śmiejecie się Panowie; wnioskuję z tego, że nie przypuszczacie, iżby taki człowiek mógł być wyrzucony, inaczej nie powinniście się śmiać! Jakich indywiduów nie ma, o tém mogę was zapewnić, ani u nas ani w Danii ani gdzie indziej. Twierdzą także, iż ich i w Czechach nie ma. — Tu muszę znowu potrącić o Austrię a czynię to dla tego, ażeby przez ten dowód was odwieść od dania wiary słowom posła Dr. Hänela, jakie tu wygłosił. MPanowie, gdybyście słowem, jakie tu wówczas wygłosił, tj. że w Austrii, w Czechach — powtarzam — w Czechach — nie można znaleźć sprawiedliwego sądu nawet na najnikczemniejszej wybrki przeciwko żywiłowi niemieckiemu, natenczas moglibyście po prostu to położyć na wagę jako przyczynę przeciw temu, co uważam za najbardziej konieczne tj. iżby do okolic z ludnością mówiącą po duńsku posyłać sędziów mówiących po duńsku, i dla tego muszę to poruszyć w tej mowie i muszę zbic wywody posła Dr. Hänela. Poseł Hänel miał niezawodnie wówczas na myśli nieszczęsnego wybrki Królewskim dworze (Königinhof), — był to jedyny przypadek, gdzie Niemca Czech śmiertelnie spowienierał.

(Głos z prawicy: Do rzeczy!)

— Jeżeli mnie Pan powołujesz do porządku, to muszę Panu oświadczyć, że prawo to przysługuje panu marszałkowi a nie Panu. Nato powiedziałem poprzednio wyrażnie, dla czego to przytaczam; powiedziałem, że to ma posłużyć na osłabienie zarzutów, na jakie ewentualnie później

mógłbym tu być wystawiony, że przecież zaszły już wypadki, gdzie t. zw. narodowo usposobionych sędziów obwinie można było o stronniczość, dla tego muszę to przytoczyć, jest to właśnie dowód, jaki wam chcę przedłożyć: Wówczas więc wydał tamtejszy sąd wyrok, a wyrok ten wywołał pomiędzy austriackim stanem sędziowskim powszechne wrażenie, ale tylko z powodu zbyt surowej kary, jaką nałożono tak na niemieckich jak i czeskich ekscedentów; że jednakowoż, tamtejszej izby sądowej nie można winić co jej wówczas chciał poseł dr. Hänel zarzucić, o wydanie wyroku antyniemieckiego, to możecie panowie z tego poznać, iż tamtejszy burmistrz skazany został na trzy miesiące ciężkiego więzienia za to, że odezwał się do starosty: „Za to, że przyjmujemy w naszym mieście niemieckich turnerów, jeszcze znieważają nas“, były to jedyne słowa, jakie wyrzekł. To nie żarty, to prawda aktami skonstatowana, i za to trzy miesięczne ciężkie więzienie, — to zdaje się panu posłowi Hänelowi za małą karą!

Mógłby wręcić ktoś powiedzieć, że Duńczyków jest za mało, co też poseł Francke powiedział, i że dla tego nie warto takich przepisów ustanawiać. Mogę Wam ponownie wskazać na Austrię, gdzie dla nie wielkiej liczby Włochów utworzono w wyższym trybunale senat, który we włoskim języku sprawy obrabia.

Tak postępuję rząd sprawiedliwy, troszczący się w równym mierze o swych poddanych, rząd, który Panowie przy traktowaniu tej sprawy winicie wziąć za przykład. Dla tego, M. Panowie, złoście dowód, że piękne owo słowo „suum cuique“ wzięliście sobie za dewizę. Złoście te ofiarę dla idei sprawiedliwości [i albo przyjmijcie wniosek posła Junggreena, albo też, jeżeli w nim się znajdują jakie zewnętrzne błędy, na jakie wskazał poseł Hartmann, przekażcie go komisji].

(Brawo! na ławach polskich.)

W piątek przy obradach nad tymże wnioskiem zabrał ponownie poseł Graeve głos i powiedział:

Chciałem tylko odpowiedzieć p. mówcy (Helldorfovi), że żądań, z jakimi tu wystąpiłem, nie uważam za wielkie. Uwaga chwilę tę za bardzo stosowną do odpowiedzi p. mówcy, że może mnie tu źle zrozumiano. Zarzut powtarzam zrobiłem nie niemieckiemu rządowi, ani nie Niemcom, lecz pruskiemu rządowi i do niego to odnosi się wyrażenie, które zgauli p. marszałek. Parlament swą uchwałą większości pokazał się właśnie takim, jakim, zdaniem mojem, niemiecka reprezentacja narodowa w tej sprawie okazała się musiała.

Dzień 3 lutego 1874, 1876 i 1886.

Przed dwunastu laty wśród szalejącej burzy walki kulturalnej otworzy się przed dostojną osobą naszego ukochanego Arcypasterza wręczające ostrowskiego więzienia. Pasterz oderwany od trzody swojej opuszczał pałac arcybiskupi, aby do niego wieść nie wrócić — a cała Archidiecezja pograżyła się w głębokim smutku i niemęj boleści na widok tego, co się wśród nas działo.

Dnia 3 lutego r. 1876 w rannę porze, wywieziono Ks. Arcybiskupa Mieczysława, obdarzonego tymczasem kardynalską purpurą, z ostrowskiej kaźni nie na to, aby go oddać wiernym dycejanom, czekającym w upragnieniu jego oswobodzenia, — lecz aby go eskortować po za granicę frankfurckiego obwodu rejenyjnego i nie pozwolić mu wrócić.

Dziesięć lat utrapienia dręczącej niepewności i wyczekiwania upłynęło od onęj chwili i oto zbliżający się dzień 3 lut. 1886 nowym smutkiem napelnia serca nasze, stawiając nam przed oczy te bolesną rzeczywistość, że dla Jego Eminencyi Ks. Kardynała Mieczysława zbliżyła się wreszcie chwila, w której musiał zezwolić na rozstanie się ze swą Archidiecezją, na zerwanie tego węzła, który go z nią łączył przez lat 20.

I znow, jak w latach 1874 i 1876, w ten dzień smutnej rocznicy krwawą się serca nasze na tę myśl rozstania z Arcypasterzem, który znał owce swoje, i którego znały owce, z Arcypasterzem, który był kością z kości i krwią z krwi naszej, który z początku miał może przeciwników, ale który niezwruszona stałością, niezwruszona odwagą i męstwem zjednał sobie serca wszystkich jako godny następcę wielkich swych poprzedników.

Imię Arcybiskupa Mieczysława pozostało na zawsze w naszych sercach i w naszej pamięci, a dzień 3 lutego, rocznica jego uwieszenia i wywiezienia, na zawsze drogą dla nas będzie.

Nie traćmy nadziei, że może jeszcze wróci na osierocony tron Bodzantów, Łaskich, Karnkowskich i Łubińskich — dziś te nadzieje stargane, dziś stajemy w wobec przyszłości, której jeszcze nie znamy, jaką będzie.

Sądziłmy, że jeśli Pan Bóg nakaze naszymu Arcypasterzowi ponieść i tę ofiarę rozłączenia się z nami, że wtedy przynajmniej rady archidiecezji gnieźnieńskiej spoczną w ręku Pasterza wybranego, z pośrednictwem społeczeństwa, którego ma zostać duchownym zwierzchnikiem.

Z boleścią słuszną i uprawnioną przekonaliśmy się, że i tej pocięcy wyrzecz się będziemy musieli, i że nasz przyszły

Arcybiskup, ozdobiony najpiękniejszymi zaletami i szlachetnymi przymiotami jako kapłan i człowiek, innę od nas będzie narodowości, i zasiądzie na stolicy, na której w nieprzerwanym szeregu od niepamiętnych czasów zasiadali Pasterze inni, niż on narodowości.

Fakt ten, dokonany wbrew naszym nadziejom i oczekiwaniom, słuszenie wywołał w sercach wszystkich wiernych naszej archidiecezji głęboką boleść, która tutaj stwierdźmy uważamy za nasz obowiązek, — która jednakże z drugiej strony nie powstrzyma nas bynajmniej w naszym od przynależnego przyszłemu Arcypasterzowi naszemu posłuszeństwa, i którą z pewnością sam nasz przyszły Arcypasterz uznać i ocenić najlepiej będzie umiał.

Gdy Ojciec św. i Stolica Apostolska powiedzą nam: Oto wasz zwierzchnik duchowny z ramienia Naszego przysłany, przyjmijmy go tak, jak przystoi na wiernych synów Kościoła, otworzymy mu boleści i rany serc naszych, prosząc, aby je leczył mocą urzędu swego i balsamem łask, które Bóg na niego zlać raczy.

Niech spokój, rozważa, poddanie się woli Bożej spłynie na społeczeństwo całe w tę rocznicę, tak pamiętną w dziejach archidiecezji naszej.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Kaliszanin“ mówiąc o dawnych bractwach i towarzystwach muzycznych w Kaliszu, taką uwagą zakończył swą notatkę:

Z okazji bractwa niemieckiego warto przypomnieć i naszym Niemcom i hartmanowskiemu tępicielom Słowiańszczyzny, tolerancją polską, ba więcej nawet jak tolerancją, bo ojcowską opiekę nad Niemcami. Gdzie tylko Niemcy gęściej się osiedlali, a byli to katolicy, wszędzie dla nich władze duchowne i świeckie spieszyły na wyścię z opieką. Władze duchowne zaprowadziły dla nich oddzielne nabożeństwa, utrzymywały oddzielnych niemieckich kaznodziej. poleciły w udzielaniu im Sakramentów św. używać ich języka. Świeckie zaś spieszyły do roku 1865 u nas wszędzie z funduszami na opłatę tego rodzaju kapłanów. Postawcie obok tej „polskiej dzicy“, jak ją zowią — dzisiejszą zaciekłość.

— W „Dnie w. W. a. r. s. z. a. w. s. k. i. m.“ czytamy:

Onegdaj, dnia 16 o godzinie 7 minut 40 rano, w cytarli warszawskiej spełnioną została kara śmierci z wyroku warszawskiego wojennego sądu okręgowego na 4 osobach, skazanych za przestępstwa polityczne: Stanisławie Kunickim, Piotrze Bardowskim, Michał Ossowskim i Janie Pietrusińskim.

NIEMCY.

— Berlin dnia 30 stycznia. W procesie o dyety wytoczonym w sądzie nadziemiańskim w Wrocławiu p. Krackorowi uchwalono powołanie kilku świadków w postępowaniu dowodowem.

— Bawarski minister Riedel wyjechał w piątek z Monachium do Berlina.

— Izba bawarskich radców państwa a obradowała w piątek nad wnioskiem Koppa, żądającym odrzucenia traktatu ekstradycyjnego z Rosją. Sprawozdawca Nennayr zaprzeczał sejmowi Competencyi w tej sprawie Hr. Ortenburg bronił prawa obradowania nad wnioskiem i zwracał uwagę na jego surowość. Minister spraw wewnętrznych przemawiał za traktatem. Ostatecznie oświadczyła się izba w myśl wniosku wydziału przeciw kompetencyi sejm.

Elvenich, prof. Wrocławski, starokatolik, otrzymał od uniwersytetu adres z powodu 90 letniej rocznicy swych urodzin.

W okręgu Raciborskim padło nap. do parlamentu Dejanicza Gliszczynskiego z 10789 głosów 10732. Wybrany należy do frakcji katolickiej.

— Voss. Ztg. donosi z Monachium, że minister finansów przed wydziałem petycyjnym izby sejmowej zdał deklarację, że Bawaria w radzie związkowej wstrzyma się od głosowania w sprawie monopolu wódki. To samo uczyni zapewno Wyrtembergia i Badenia.

— W loteryach ściągano dotychczas podatek stęplowy od całej liczby losów, na których puszczenie w obieg władza dawała przyzwolenie. Wykazało się że postępowanie to w razach, gdzie nie ustanowiono w samym początku definitywnego planu loteryi, lecz jego układ jedynie za wisł od zbytu losów, połączone jest dla przedsiębiorców loteryi z niemają krzywdą i stratą. Ponieważ prawo stęplowe rzeszy w takich przypadkach nie jest wręcz przeciwnem opodatkowaniu losów na raty, wniesiono przeto o stosowne uzupełnienie tej ustawy.

— Wydalenie. Na mocy ustawy o socyalistach wydalono z Bremy bezżennego koszykarza Ernesta Dikmanna i nakazano mu w trzech dniach opuścić okręg mniejszego stanu obłężenia.

— Starostwo w Lipsku nakazało w d. 22. b. m. zamknąć lipską kasę chorych dla kobiet, centralną zapisaną kasę pomocniczą, na mocy § 29, punktu 2 ustawy o kasach pomocniczych, ponieważ rzeczona kasza mimo kilkakrotnych wezwań władzy nadzorczej przeszło cztery tygodnie ociągając się z wypłatą zaległych, nie ulegających sporem zaporom, a ostatnia zarządczyni kasy zdała deklarację, że jej fundusze są całkowicie wyczerpane.

— Pięćset robotników, pracujących w fabryce cygar w Altonie, przestało przed

Dodatek.

kilku tygodniami pracować. Położenie strejkujących jest tem smutniejsze, że firma wzbrania się przyjąć na nowo uczestniczących w bezrobociu.

Sejmowego prezydium dośły potrzebne wiadomości od pruskiej administracji górnictwa, hutnictwa i salin w roku 1884-1885.

Submisye. Minister Maybach otrzymał przed kilku dniami petycyę o zniesienie zakazu publikacyi rezultatów submisyi. Prośbę tę podpisało 406 petentów, powiększając część firmy pierwszorzędną, pomiędzy niemi 63 lejami żelaza, fabryk maszyn i zakładów hutniczych, 63 handlowców żelaza i kruszców, 32 fabrykantów wyrobów drewnianych, 125 przesiębiorców budowl, fabryk materyałów budowlanych i dostawców i 123 fabryk sprzędów warsztatowych i dostawców. Wnioskodawcy są wyłącznie submittentami, którzy biorą udział prawie we wszystkich dostawach rządowych. Życzącyby należało, ażeby słusze ich życzenia pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Wiec kobiet odbył się d. 27 b. m. wieczorem w Berlinie w salonie Graetza. Wszczął się podczas zebrania zacięty spór między socjalistą Pfannkuchem i prof. Adolfem Wagnerem. Gdy w nocy o godz. 1 p. Pfannkuch wyszedł ze sali, odezwały się głośno okrzyki na cześć demokracji socyalnej, w skutek których policya kazała się wiecownikom rozejść.

Ze sfer podatkujących. Z 202,082 osób, pociągniętych w Prusach do klasyfikowanego podatku dochodowego przyna sam Berlin 32,625, pomiędzy niemi 3158 osób, które w zeszłym roku płaciły podatek klasyczny. Płacą te osoby 8,773,254 mk. Z podlegających podatki dochodowemu oszacowano 770 osób na 32,400 do 60,000 mk. dochodu, 212 na 60-96,000 mk., 144 na 96,000-204,000 mk., 26 na 204,000 do 300,000 mk., 18 na 300,000 do 540,000 mk., 7 osób na 540,000 do 660,000 mk. dochodu. Jednego bogacza otaksowano na 840,000 do 900,000 mk., innego na 1,020,000 do 1,180,000 mk., ale i tego przewyższa ktoś drugi, mający 1,140,000 do 1,200,000 mk. dochodu.

Najbogatszą zaś jest inna osoba, mająca dochód od 2,100,000 do 2,160,000 mk. przy obliczeniu 4 prct. od majątku. Cały jej majątek wynosi przeto przeszło 50 milionów. W całych Prusach mamy tylko 8 osób, których dochód wynosi przeszło milion; między niemi 3 berlińczyków. Najbogatszego berlińczyka przewyższają tylko 3 osoby w majątku. Dwie z nich mieszkają w departamencie Wiesbadenem i mają przeszło 2 1/2 miliona dochodu. Jest między niemi bar. Rothschild. Największy bogacz mieszka w departamencie dysseldorfskim. Oceniają go na 3,180,000 dochodu, z których płaci 93,000 mk. dochodowego. Posiada więc 80 milionów majątku.

Fortyfikacye. Zdaje się, że zamiaru fortyfikacyi Kolonii ze strony lądu stanowczo zaniechano.

Przysięga urzędników w Brunświku brzmieć będzie na przyszłość, jak następuje: „Przysięgam na wierność i posłuszeństwo rejentowi księstw, jako też na posłuszeństwo prawom.“ Rota przysięgi posłów sejmowych jest taka: „Przysięgam na wierność rejentowi księstwa, na posłuszeństwo prawom i na sumienne wykonywanie praw i obowiązków, jakie mam jako poseł.“

Królowa hanowerska zachorowała w Gmunden na zapalenie błony. Niebezpieczeństwa na teraz nie ma. Królowa urodziła się dnia 14 kwietnia 1818.

Ks. prob. Scheuffgen, dyrektor seminarjum chłopców w Montigny, powołany został na proboszcza katedralnego w Trewirze.

U namiestnika ks. Hohenułowego odbył się w sobotę obiad, w którym wzięli udział członkowie wydziału krajowego i naczelnicy władz. W wypowiedzianym przy tej sposobności przemówieniu wspomnieli namiestnik, że on sam dawniej należał do korporacyi parlamentarnej i że ufa w zdrowy zmysł i polityczne doświadczenie wydziału krajowego. „Nie stawiam — mówi — programu politycznego, gdyż nawet mężowie stanu, mający władzę ziszczania swych obietnic, nie wiedzą, czy stosunki pozwolą na ich wykonanie. Kto zaś tak, jak ja, musi się liczyć z czynnikami leżącymi po za sferą swego wpływu, ten winien zachować podwójną ostrożność. Najlepszym programem jest dobra administracya. Tę uważam za swój najgłówniejszy obowiązek, i spełnię ten obowiązek sumiennie, ściśle i z wdzięcznością za zaufanie, jakim mnie mieszkańcy tego kraju darzą.“

Według rezultatów spisu ludności mają Niemcy 11 miast z ludnością od 100,000 do 500,000 mieszkańców, t. j. Wrocław (298,893), Kolonia (161,260), Frankfurt n. M. (154,504), Królewiec (151,157), Hanower (139,330), Dysseldorf (115,183), Gdańsk (114,822), Magdeburg (114,052), Elberfeld (106,492), Altonę (104,719), Barmen (103,165). Czternaście miast ma od 50,000 do 100,000 mieszkańców. Niemi są: Szczecin (99,550),

Akwizgran (95,321), Krefeld (90,255), Eala (81,949), Dortmund (78,345), Poznań (68,318), Essen (65,074), Kassel (64,088), Erfurt (58,385), Zgorzelice (55,705), Wiesbaden (55,447), Frankfurt n. O. (54,017), Kilonia (51,707), Poczdam (50,874).

ROSYA.

Nie ma dnia prawie, żebyśmy nie mieli do zapisania nowej jakiejś denuncyacyi, nowego podżegania dzienników rosyjskich przeciw Polakom. Obecnie piszą „Sowrem. Izv.“ z powodu samobójstwa Czajkowskiego, że jest ono objawem, w którym kryje się coś niedobrego, że między tem samobójstwem a pogłoskami, nadchodzącymi z Krakowa o „jakichś polskich przygotowaniach“, istnieje ścisły związek, i że jest analogia między sytuacyą, w jakiej znajdował się Czajkowski, a losom znanego ks. Sęczykowskiego, i tak powiada:

Jest to ten sam ksiądz, który używał w nabożeństwie katolickim rosyjskiego języka, który spowiadać chciał po rosyjsku i po rosyjsku przemawiał z ambon; jest to zatem ksiądz, który starał się zarliwie przeskazywać sprawę polszczenia katolików. Za to katolicka polska zwierzchność pozbawiła go posady, a władza rosyjska — pragnąc ocalić go od przesładowań — zamianowała go na urząd kapelana wojskowego aż w Taszkencie. Rzeczy więc tak stoją, że rząd musi ukrywać patryotę oddanego sobie, wiernego poddanego, przed zdrajcami i buntownikami. Polska ręka jednakowoż dosięgła ks. Sęczykowskiego i w Taszkencie: plotki, intrygi, denuncyacye, nareszcie zamach na życie, oto oręż którym ta ręka manewrowała; wszystko przebrał Sęczykowski, co więcej zniósł i dymisya. I to jest nagroda za poświęcenie się sprawie rosyjskiej! — Skrzywdzony ten katolik wlecz teraz niedzny żywot w Azji u swego krewnego. Jeszcze dobrze, że pan minister wojny wyjednał mu pensya, inaczey z głodu umarłby, albo musiałby poddać się i wyblagać przebaczenie u fanatycznych polskich panów — biskupów“

FRANCYA.

Paryż, 30 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu mówił senator Ravignan o artykule, zamieszczonym w dzienniku „Républicain londais“, którego autor przypisuje konserwatystom winę zamordowania prefekta Barème. Mówca wzywa republikanów, ażeby sami wystąpili przeciw temu oszczerstwu i odparli niecny zarzut. Minister sprawiedliwości zganił rzeczonego artykuł, ale dodał, że prowokując zachowanie się dziennika rojalistycznego w mieście Londres dało niezawodnie powód do napisania tego artykułu republikańskiego. Ravignan odpowiada na to ministrowi, iż rząd, zezwalając na drukowanie artykułu, zrobił się sam odpowiedzialnym za przestępstwo. Lewica zaprotestowała przeciw wyrzeczeniu Ravignana i senat 197 przeciw 66 głosem uchwalił porządek dzienny, w którym pochwalił odpowiedź ministra Demole.

WŁOCHY.

Rzym, 30 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych dał minister spraw zagranicznych, hr. Robilant, następującą odpowiedź na interpelacyą deputowanego Maurigi: Włochy chcą kroczyć w Massowie dalej na obranej raz drodze. Zaprowadzona tam organizacya zostanie wolna wykończona, potrzeba atoli czasu, ażeby nowemu temu nabytkowi terytorjalnemu nadać prawną formę; obecnie zabiera się rząd do uregulowania stosunków sądowniczych na podstawie poczynionych doświadczeń. Minister dał do zrozumienia, co w tym kierunku już zrobiono i oświadczył, że rząd nie ma zamiaru rozszerzać swęj akcyi, ani też zmieniać jej charakteru; rząd zmniejszy nawet, jeśli to możebnem, zaologę w Massowie. Misyja generała Pozzolini jest tylko spełnieniem danego królowi Abissynii przyrzeczenia w czasie, w którym go powiadomiono o zajęciu Massowy. Misyja ma charakter polityczny, generał ma zawiązać z władzą Abissynii przyjaźniejsze stosunki i przekonać go, że Włochy chcą z nim żyć w pokój i nie ścierpią, gdyby miał w innym działac ducha. Okoliczność, że na czele misyi tej stoi generał, wcale nie zadziwia, boć przecież i Anglia wysłała do króla Jana także generała. Deputowany Maurigi podziękował ministrowi za dane wyjaśnienia.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich odbędzie się w Bazarze dnia 16 marca, walne zaś zebranie członków Centralnego Towarzystwa Rolniczego dnia 16 i 17 marca. — Towarzystwo to właśnie w roku bieżącym liczy 25 lat swego istnienia.

Wreszcie walne zebranie Towarzystwa Pomocy Nankowej odbędzie się prawdopodobnie dnia 18 marca po południu a Czytelni Ludowej tegoż dnia przed południem.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 1 lutego

Doniesienia urzędowe. Sędzia okręgowy Laue w Zabrzu przeniesiony został do sądu okręgowego w Głubczycach.

Na biedne dzieci szkolne z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 1 marka. Pani Stableska z Czeradza 4 marki. — Razem 5 marek.

Pp. Van Houten & Zoon w Holandyi ofiarowali na rzecz wygnańców 100 półfuntowych puszek Cacao, które nabyć można w banku włościańskim i w handlu p. M. Więckiego przy ulicy W. Ryerskiej nr. 12.

Wystawa obrazów W. Gersona w pałacu hr. Działyńskich na życzenie z wielu stron wyrażone otwartą będzie jeszcze przez dziś i jutro. Po tym czasie nieodwołalnie zostanie zamknięta.

Teatr. Dziś komedia Sardou „Dora“. We wtorek dramat Leopolda hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

W czwartek na benefis p. Feldmana krotoczwila ze śpiewami „Roberti Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“. W rolach tytułowych występują pp. M. Trapszo i Feldman.

W sobotę po raz pierwszy komedia „Byle nie panna“ i po raz pierwszy komedia C. Pieniżka „Słomiany wdowiec“.

Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

W piątek przed południem upadła pani Szusterowa, żona nauczyciela głównego z Jerzyca, przy przejściu berlińskiej szosy i złamała prawą rękę.

Z Pogorzeliicy donosi główny urząd celny, że wczoraj wynosił tam stan wody 2,01 m. — dziś 2,06 m. — U nas wskazywał wodomierz wczoraj zrana 1,24 m., dziś zrana 1,24 m.

Września. Podczas polowania na gruntach żukowskich zdarzył się w zeszłym tygodniu nieszczęśliwy wypadek. Kapitalista Schäffer z Erfurta, zaproszony na to polowanie przez dzierżawcę domeny Landgrafa, przeskakał przez jakiś rów, zawadził o kurek fuzyi, która puściła, a cały nabój utkwil Schäfferowi w brzuchu, tak że nieszczęśliwy po dwóch dniach męki ducha wyzionął.

W Wągrowcu odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego r. b. staraniem Towarzystwa Przemysłowego (starego) teatr amatorski, na którym odegrane będą „Moskowskate waty“ i „Chłopi Aristokracji“.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowego.

Do egzaminów abiturjenskich w roku 1884/85 zgłosiło się w 14 gimnazjach W. Ks. Poznańskiego 201 uczniów (82 na św. Michał, 119 na Wielkanoc) nadto 6 ekstraneuszów. Z liczby tej odstąpiło 2 a 6 nie przypuszczono do egzam., tak że 194 prymanerów i 5 ekstraneuszów przypuszczono do egzaminu. Z liczby tej otrzymało świadectwo dojrzałości 185 prymanerów i 2 ekstraneuszów; 9 prymanerów i 3 ekstraneuszów nie złożyło egzaminu. Z liczby 187, którzy świadectwo dojrzałości otrzymali, liczyło 51 przeszło 21 lat, 39 liczyło lat 20, 57 lat 19, 31 lat 18, 18 lat 17, jeden nie miał jeszcze 17 lat. — 35 było katolików, 99 ewangelików, 62 żydów, 1 dysydent. Z abiturjentów tych poświęciło się 4 teologii katolickiej, 22 ewangelickiej, 2 żydowski, 31 prawnu, 69 medycynie, 20 filologii i filozofii, 17 matematyce i naukom przyrodniczym, 6 poświęciło się karierze wojskowej, 6 leśnictwu, lub wstąpiło do służby pocztowej i celnej, 5 gospodarstwu, handlowi lub przemysłowi, 1 górnictwu. — W 4 szkołach realnych W. Ks. Poznańskiego zgłosiło się w tymże roku 24 prymanerów do egzaminu abiturjenskiego, 7 z nich odstąpiło od egzaminu, 17 otrzymało świadectwo dojrzałości. Z nich liczyło 4 przeszło 21 lat, 2 liczyło lat 20, 5 lat 19, 5 lat 18, 1 lat 17; 2 było katolików, 14 ewangelików, 1 żyd. Studium uniwersyteckim poświęciło się 5, wojskowości 2, inżynierii i budownictwu 2, górnictwu 1, służbie pocztowej, celnej lub innej służbie rządowej 1, gospodarstwu, handlowi i przemysłowi 1.

Gniewkowo. Interesowani obywatele chcą zanieść podanie do dyrekeji kolei w Bydgoszcz, aby pociąg kurierski z Berlina na Poznań do Torunia stawał także na stacyi w Gniewkowie.

Ostrów. Jutro d. 2 lutego r. b. urzędu Stowarzyszenie Czelezi Szewskiej „Bractwo“ na sali p. Rudnickiego zabawę. Podczas zabawy, będzie odpiewany duet z sztuki teatralnej „Podróż po Warszawie“ i odegrana sztuczka teatralna „Tajemnica starego miasta“.

Zduny. Robotnik Malczewski napadł w niedzielę robotnika Förstera, z którym żył w nieprzyjaźni, i uderzył go widłami tak nieszczęśliwie, że tenże natychmiast ducha wyzionął. Malczewskiego aresztowano i odstawiło do więzienia w Krotoszynie.

Krobia. Towarzystwo Przemysłowe w Krobiu odegra teatr amatorski w niedzielę, dnia 7 lutego r. b. na sali pana Śliwińskiego. Początek wieczorem o godzinie 7. Sztuki

odegrane będą: „Takich więcej“ i „Kominiarz i młynarz.“ Po teatrze zabawa z tańcami.

Szczyt bezczelności. Pan Chapman, masztalerz ks. Cambridge, wychodząc z opery, uczuł nagle silne szarpnięcie dewizką od swego zegarka i w teże chwili spostrzegł człowieka jakiegoś, uciekającego i klnącego głośno. W niejakim czasie potem, p. Chapman wezwany został przed kratki sądowe pod zarzutem wyrażonej ciężkiej krzywdy cielesnej. Oskarżycielem był ów złodziej, chcący wówczas ukraść p. Chapman zegarek, lecz ten zaopatrzone był w sztuczny mechanizm, i gdy złodziej dotknął go, ostra bardzo sprężyna zranila mu rękę tak, że nastąpiło sparaliżowanie mięśni. Sąd oddalił naturalnie pretensye skarżącego, uważając, iż p. Chapman ma prawo chronić własność swoje od zlodziei, w jaki sposób mu się podoba; zuchwałego rzeźmiszka natomiast skazał na sześć miesięcy domu robotczego.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 2go lutego Oczyszczenie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 7 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 45.

Pojutrze dnia 3go lutego św. Błażeja Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 4 minut 47.

Na pomnik dla ś. p. ks. Stefana Świątko wskiego złożyli w dalszym ciągu z Budy: Kocik 1 markę. Baia 25 fen. Krawczyk 50 fen. Szyzka 30 fen. Ogórek 50 fen. Matuszek 1 m. Kąmierzak 50 fen. Ospa Jan 20 fen. Magielka 50 fen. Raczkiwiec 50 fen. Nowak 50 fen. Marciuk 1 m. Rosiński 30 fen. Wachowiak 30 fen. Sobanski 10 fen. Bielarz 1 m. Duda 50 fen. Marek Pan 50 fen. Gabryel 2 m. Stańczak 20 fen. Rybka 50 fen. Ryński 1 m. Gola Tom. 1 m. Wojtkowiak 10 fen. Szymura 50 fen. Kudła 50 fen. Binkowski 20 fen. Krawczyk 50 fen. Pawlak 1 m. Kaczmarek 20 fen. Szyzka M. 50 fen. Kaczmarek Jan 50 fen. Roszak 40 fen. Orpel Michał 30 fen. Grobelny 1 m. Podlas 25 fen. Dymel 30 fen. Szkularek 15 fen. Kostój 2 m. Gola Jan 1 m. Szulz 30 fen. Skotarek 20 fen. Haidysz 50 fen. Kołodziej 50 fen. Zimny 20 fen. Kaczmarek 50 fen. Orpel Fr. 1 m. Rybka Józef 15 fen. Matecki 50 fen. Hubiarz 2 m. Namysł 50 fen. Wolniak 50 fen. Jajor 10 fen.

TELEGRAMY.

Carogród, 1 lutego. Rada ministerialna obradowała wczoraj nad układem, jaki w sprawie unii bułgarskiej zawarł minister bułgarski Zanow i Kiamil sułtanowi.

Lipsk, 1 lutego. Dzisiaj rozpoczął się przed trybunałem rzeszy proces o zdradę stanu przeciw pozasłużbowemu kapitanowi duńskiemu Sarauwowi i literatowi Roettgerowi z Moguncyi. Sąd tworzyła druga i trzecia karna izba. Przewodniczącym jest prezes senatu Drenkmann. Prokuratorą zastępują prokuratorowie Wolff i Treplin. Obroncami Sarauwa są rzecznicy Merckel i Wolfram z Berlina, Roettgera broni rzecznik dr. Schmidt z Moguncyi. Oprócz wielu świadków wzwano jako znawców 6 oficerów z ministerstwa wojny i sztab generalny z Berlina. Po imiennem wywołaniu obżałowanych, wnioskł prokurator rzeszy Wolff o wyłączenie jawności przez cały czas postępowania sądowego. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przeglądu Kościelnego wyszedł nr. 31 i zawiera: Artykuły wstępne: O udzieleniu Sakramentu św. Bierzmowania przez zwyczajnych kapłanów (ciąg dalszy). — Encyklika Papieża do Biskupów pruskich. — Allocutio habita in consistorio die XV januarii anno MDCCCLXXXVI. — Wiadomości literackie: Ks. Marcina z Kochem Kapucyna wykład Ofiary Mszy św. — Modlitewnik katolicki A. Czaplkiego. — Kronika: Poznań: † Ks. Janicki, proboszcz w Kórniku. — Z walki kulturalnej. — Polskie dyecezye: List pasterski ks. Biskupa Peleza. — Różne wiadomości o kapłanach polskich. — Rzym: Tajny konsystorz. — Niemcy: Widoki zmian dla Kościoła katolickiego pomyślnych. — Encyklika Ojca św. do Biskupów pruskich. — Koresp. Redakeji o materyi puszki. — Od Redakeji. — Ogłoszenie.

Ziemianina wyszedł nr. 5 i zawiera: Porządek dzienny walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. — Jak urządzić tryb gospodarstwa przy dzisiejszych niskich koniunkturach? — Szczegółowa dyskusya w sprawie monopolu na spirytus. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Stacya chemiczna i kontroli nasion w Żabikowie. — Ogłoszenia.

Gazety Rybackiej wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: — O urządzaniu stawów dla hodowli ryb i o potrzebnych do tego narzędziach (ciąg dalszy). — Krótki przebieg historyi naturalnej naszych ryb. — O terminologii rybactwa. — Ogólne właściwości ryb. — Ustawa rybacka. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 stycznia. BAZAR. Hr. Żółtowski z Godurowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, Naslerowski z

Góreczek, Kurnatowski z Pożarowa, pani Trzebińska ze Strząbkowa, hr. Żółtowski z Ujazdu, Turno z Objezierza, Taczanowski ze Zborowa, Dzierżbicki z Królestwa, hr. Mielżyński z Iwna, pani Brech z Królestwa, Karśnicki z Mchów, Skarzyński z Miedzianowa, Lossow z Gryzyny, pani Lutomska ze Stawu, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Plater z Proch. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Niegolewski z Niegolewa, Mieczkowski z bratem z Grodziska, Wize z Linia, Wize z Michorzowa, Rubach z Jaktorowa, Vetter z familią z Kamienicy, Schmidt ze Srody, Dornbusch i Zernik z Berlina, Jankowski i Filisiewicz z Mogilna, Suchorzewski ze Swierkówa, Suchorzewski i Zawadzki z Królestwa Polskiego, panna Rotter z Wrocławia, Konopiński ze Sremu.

(Nadesłano).

21 profesorów uniwersyteckich i kilkaset lekarzy praktykujących badało aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie i uznało takowe jako przyjemny, pewny i nieszkodliwy środek leczniczy. To powinno wystarczyć każdemu, który miał jeszcze pewne wątpliwości co do skuteczności tego znakomitego środka domowego, uważać tylko należy, aby dostać prawdziwego preparatu z podpisem R. Brandt. (1521)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bawarskie 4-proc. 100-tal. losy z r. 1866. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 marca. Przewidziano stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 105 marek, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4,20 marek za sztukę

(W.) Poznań, 1 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: odwilt. Zeta: bez int. Cena wypowiedzialna —, Wypowiedziano —, ent. styczeń —, plc. luty 119, placono, luty-marzec 119, —, plac., kwiecień maj —, —, plc.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, —, Wypowiedziano —, —, ptt. styczeń —, —, plac., luty 34,90 plac. marzec 35,60 plac., kwiecień 36,20 plac., kwiecień-maj 36,60 plac., maj 36,90 plac., czerwiec 37,50 plac., lipiec 35,20 plac. sierpień 38,80 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 14,50 plac. (Sprawozdanie urzędowe.) Zyto: bez interesu. Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000/0, Tralles. Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypowiedziano 34,90, styczeń —, —, mk., luty 34,90 m. marzec 35,60 kwiecień-maj 36,60-36,50 marek, czerwiec 37,50-60 lipiec 38,10-20 sierpień 38,80 Wrzesień 39,20 w miejscu bez beczki 34,40 m.

Table with 2 main columns: Ceny targu w Poznaniu and TOWAR. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Kartofle, Eulin, Rzepik, Rzep zimowy.

Urzędowe sprawozdanie targowe omisyi targowej w miesiącu Poznaniu Poznań, dnia 1 lutego 1886.

Table with 2 main columns: Przedmiot and TOWAR. Rows include Pszen. (najw. za 100 kl.), Żyto, Jęczm., Owies.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego. Berlin, 1 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Table with 2 main columns: Ziemiopłody and Kapitały. Rows include Pszenica stale, Kwiecień-maj, Żyto spok., Kwiecień-maj, Maj-czerwiec, Wrzesień-paździ., Olej rzep. słabo, Kwiecień-maj, Wrzesień-paździ., Okowita potw. w miejscu, styczeń-luty, Kwiecień-maj, Maj-czerwiec, Czerwiec-lipiec, Lipiec-sierpień, Sierpień-wrzesień, Owies, Kwiecień-maj, Wyp. zyto kw., Wyp. oko kw.

Table with 2 main columns: Szczecin, 1 lutego 1886. (Kursa końc.) and Pszenica niezm., Kwiecień-maj, Żyto potw., Kwiecień-maj, Maj-czerwiec, Olej rzep. niezm., Kwiecień-maj, Wrzesień-paździ.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 85.

8) LOTERYA.

(Bez gwarancji.) Berlin, dnia 30 stycznia. Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu czwartej klasy 173 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane: (Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

28 01 71 712 78 81 802 50 79 93 (1500) 920 26 85 (300) 17081 119 28 42 58 91 218 38 56 10 86 387 429 33 44 (550) 501 43 48 52 (1500) 91 709 81 93 809 25 37 903 35 56 71 18099 (1500) 154 223 30 (1500) 88 308 22 32 74 80 418 547 681 84 712 37 61 69 90 851 918 15 80 19114 38 274 (300) 86 (550) 303 60 88 418 24 602 70 (550) 770 97 826.

45 53 (300) 443 74 516 28 610 707 16 43 800 (1500) 17 82 918 90 39015 20 147 200 50 374 448 (300) 71 535 43 56 92 615 49 79 731 (3000) 41 62 63 71 (1500) 857 67 903 53 55. 40012 25 (550) 28 40 63 86 91 (300) 125 70 213 44 (3000) 84 348 51 (300) 56 474 51 51 606 80 785 912 25 35 61 80 41046 105 19 (300) 41 51 290 321 45 471 97 509 16 34 61 (550) 723 27 73 83 815 84 942 48 75 90 42015 125 30 245 80 96 344 57 71 411 17 97 517 60 64 658 77 84 (550) 751 (550) 58 826 (300) 41 (300) 52 56 (300) 79 976 43117 32 44 264 96 498 552 606 (6000) 51 737 834 89 (1500) 91 989 41051 104 60 72 74 205 24 86 323 59 (300) 77 (550) 80 406 (550) 11 504 69 600 21 707 56 65 828 (3000) 954 58 (300) 45043 46 (300) 56 83 91 94 114 41 54 239 62 (3000) 64 (1500) 91 99 (550) 355 405 31 46 68 70 529 73 674 87 713 17 49 (3000) 98 897 932 39 40 57 46036 46 382 431 58 (550) 571 94 675 716 (3000) 909 27 99 47033 (1500) 41 130 65 200 23 460 (550) 511 15 (300) 18 25 (3000) 31 43 624 92 785 90 84 815 84 968 48009 17 105 30 86 87 202 55 (3000) 359 546 663 83 720 48 (3000) 52 806 (300) 51 86 977 86 49005 7 (1500) 162 84 (550) 94 208 67 77 462 90 549 (1500) 632 62 93 744 (300) 66 73 74 807 28 35 944 70 93. 50015 66 125 89 237 320 95 99 461 519 71 (550) 604 11 63 89 701 26 93 802 3 (300) 910 51021 82 95 138 64 207 14 30 (300) 62 (550) 62 386 448 (3000) 510 (1500) 37 (300) 661 72 (550) 724 (300) 26 85 78 81 824 47 942 52020 (1500) 89 124 31 78 249 56 (1500) 370 401 27 46 527 57 84 675 755 62 (300) 828 63 (300) 74 955 (550) 72 53030 70 174 79 241 36 68 93 96 (300) 314 52 97 503 21 (300) 41 49 642 (550) 78 816 958 75 85 54085 120 29 (550) 56 64 238 53 355 89 90 409 21 506 17 18 723 49 (5500) 803 1 54 925 91 (1500) 55040 92 223 31 55 (1500) 90 (300) 332 482 (9000) 537 (3000) 71 690 758 804 56086 98 256 74 99 311 43 62 78 92 432 40 54 501 7 612 26 (300) 719 846 (300) 904 44 57159 235 316 50 94 475 532 50 89 96 653 711 (300) 24 34 54 (300) 849 947 79 82 58011 23 48 205

47 854 91 406 27 95 529 (1500) 40 701 87 (3000) 89 833 76 59040 66 84 241 57 61 305 404 50 51 637 57 73 700 60 841 46 926 93. 60012 (3000) 16 69 80 138 45 66 203 10 15 88 436 (300) 53 (300) 59 65 803 58 77 614 44 66 74 771 866 902 35 97 61032 (300) 60 160 215 33 43 (3000) 313 20 89 424 53 56 83 570 74 669 708 64 810 29 41 59 (3000) 75 76 (300) 912 62077 200 20 34 42 313 29 34 (1500) 81 437 69 99 (300) 507 25 59 72 90 635 93 714 32 53 73 (1500) 809 28 37 58 919 (1500) 95 63014 81 142 88 303 18 655 75 (1500) 726 88 97 831 42 69 (1500) 904 23 36 (300) 56 64038 43 48 52 131 51 61 72 (1500) 204 55 319 (550) 85 37 (3000) 50 415 80 48 51 80 92 509 602 838 956 67 73 65014 (550) 17 35 40 87 110 (550) 78 214 318 478 559 82 (3000) 637 (300) 724 29 886 941 82 95 66002 (550) 51 127 29 35 63 222 61 322 63 85 460 532 41 43 80 601 (550) 724 61 985 67092 123 59 78 88 244 309 13 14 24 413 14 (300) 81 89 (300) 922 545 (550) 92 97 666 718 37 43 82 826 (300) 922 25 68009 81 161 81 84 215 87 342 (3000) 495 540 754 (550) 939 48 (550) 82 89 69016 28 146 (300) 209 (3000) 35 44 93 337 38 57 (3000) 459 (6000) 80 500 32 50 619 31 33 38 (1500) 719 28 62 830 926 42. 70057 73 (300) 81 (3000) 104 5 (550) 8 59 228 29 81 307 12 13 18 41 70 (3000) 92 417 528 72 80 641 80 786 (3000) 855 904 (6000) 71019 75 129 63 226 (3000) 86 380 536 49 63 80 82 92 605 20 97 782 96 885 978 72016 113 35 85 248 52 309 (300) 50 (300) 57 85 96 99 412 18 42 75 526 47 51 59 (1500) 645 91 888 945 53 63 72 73008 15 (300) 27 92 167 203 24 56 81 308 42 48 (1500) 415 (550) 623 32 739 (300) 42 871 (550) 98 915 87 74013 104 7 14 14 215 31 (550) 22 42 78 304 76 (300) 426 (300) 42 86 527 77 620 (300) 70 (3000) 802 8 930 (300) 31 75162 209 318 32 418 92 523 82 708 855 79 947 55 67 76003 70 110 80 210 22 79 309 81 400 77 81 97 99 633 34 80 605 (3000) 87 716 811 24

926 77041 54 99 110 38 78 291 833 (550) 72 460 525 797 825 (550) 908 (550) 62 78049 205 (300) 47 55 894 431 52 65 77 531 (1500) 70 602 47 84 (300) 718 (3000) 32 965 98 79015 97 145 249 61 71 96 (300) 99 (300) 316 35 36 431 38 93 573 625 (300) 92 766 808 925. 80000 57 81 88 121 63 71 215 (1500) 25 46 82 322 61 88 97 458 94 518 25 704 8 2104 807 83 943 75 81014 76 80 86 87 111 24 327 55 (3000) 75 80 (300) 90 (300) 419 43 44 70 86 610 46 65 74 (300) 769 84 807 (550) 58 78 905 21 64 98 (3000) 82099 175 229 31 80 331 (3000) 79 86 95 (300) 503 14 74 616 754 89 800 13 46 75 86 931 (3000) 53 55 (550) 83 83000 5 36 78 85 99 111 14 88 93 277 (3000) 85 414 86 67 508 17 610 33 62 (550) 73 701 21 61 64 306 30 940 62 64039 42 61 172 78 306 (550) 61 71 402 58 522 33 70 77 776 91 805 (300) 925 26 46 75 85003 31 33 106 277 35 422 625 (300) 78 772 899 952 86014 33 (550) 67 70 83 168 256 351 60 96 (1500) 427 (550) 27 82 544 56 77 82 617 36 79 83 886 98 908 70 87054 138 44 65 241 91 307 416 72 94 560 785 802 39 911 63 68029 61 71 135 43 59 211 13 14 424 (1500) 80 667 (550) 76 81 714 56 76 854 80 (3000) 962 65 89 (1500) 89079 103 53 (1500) 224 81 329 41 414 54 58 65 86 (300) 90 91 (1500) 563 65 615 (3000) 68 (300) 736 828 71 923 31 (300) 83. 90028 49 60 138 50 56 75 (3000) 245 57 61 303 8 15 16 401 15 73 84 509 25 46 48 (3000) 51 81 (300) 623 51 (1500) 784 903 47 54 56 (3000) 91596 213 400 12 20 533 36 61 79 84 605 74 97 731 893 940 53 71 89 92182 68 210 12 44 368 85 87 405 44 59 529 620 41 58 758 62 88 802 50 53 (300) 75 (3000) 84 901 94 93030 151 80 203 57 58 71 353 453 560 798 832 987 94080 141 67 212 16 67 81 386 87 97 (3000) 412 32 76 542 63 (300) 634 760 63 832 902 14 30 36 39 80.

Requiescat in pace. Dnia 30 stycznia po obiedzie o godz. 4-tej zasnęła w Bogu po tygodniowej chorobie, opatrzona śś. Sakramentami nasza najdroższa matka i babka (1552) Józefa z Szafarskich Doerffer w 78 roku życia, o czém krewnym, przyjacielom i znajomym donoszą ciężko strapiione dzieci i wnuki. Ekspartacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 5 po południu, pogrzeb nazajutrz w Poniecu.

Dnia 31-go stycznia o godzinie 3 1/2 po południu zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami po długich cierpieniach najukochańsza żona moja (1554) Urszula z Wierzbickich OTWOROWSKA. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Jeżyc nr. 135 w środę po południu o godzinie 2, o czém donosi krewnym i znajomym w smutku podrażony mąż z dziećmi. Józef Otworowski.

Pasy do maszyn artykuły gumowe, WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO. Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342) Orłowski i Sp. Poznań, Wilhelmowska ulica 21. Za kilkoletniem poręczeniem! Prawdziwe złote zegarki genezkie, zegarki tulske emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527) Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca były długoletni zarządcą, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera. L. Marchlewski, Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Walne zebranie Towarz. Pomocy Naukowej na powiat śremski odbędzie się dnia 4 lutego o godz nie pierwszej w hotelu p. Kadziłowskiego. O liczny udział proszą (1518) Komitet powiatowy. Dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej już wyszły Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE na rok Pański 1886 wydał Ks. Dr. Łukowski, repentent seminarjum w Gnieźnie. Cena 20 fen. Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni J. B. Langego w Gnieźnie jako też w Drukarni Kuryera Poznańskiego (Poznań, św. Marcina 16), której szanowny autor oddał ją w wyłączny komis, i która to Drukarnia na żądanie uskuteczni wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia. Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Stacye Męki Pańskiej płaskorzeźba nader starannie wykonane wraz z ramą poleca M. Piotrowski, Poznań, ul. Strzałowa 7. Aby dostawa nie doznała zwłoki, upraszam uprzejmie o wczesne zamówienia. — Na żądanie przesyłam okazy obrazów lub rysunki tychże franco. (1460)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i działaci skutkiem swych nadszczepionych antyseptycznych przyniotów. Esencya do ust „Eucalyptus” zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składkowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej. Używając bierzcie się liżąc od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tam usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus” zęby. (731) Skutki. Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpiękniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dzinuraw zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd. Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, zółdka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana. Znakomite skuteczne uzdrowienie Eucalyptus globulus stwierdza prof. Dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu Czerwona apteka, Stary Rynek 37. Handel szkła szybowego i szklarnia M. Nowickiego & Grünastla Jeżuicka ul. nr. 5 (521) poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio. Oprawa obrazów. Nakładem i czczeniem Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Heyducki & Eichstaedt Poznań, Bazar polecają (686) Ornaty od 50—1000 marek, Kapy od 75—1,500 marek, Bursy, stuły, Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr, Chorągwie gotowe, Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat. Straż św. Wojciecha w Gnieźnie poleca wydane roczniki: 1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60 Zabawa z Jezusem 0,10 1883. Czyścicie, Rossignol 1,50 Wysocki, Głosy serdeczne 0,20 1884. Opeć, Żywot Pana Jezusa 1,50 Ségur, Piekło 0,50 1885. Ks. Koszutski, Chwalębnny Żywot św. Wojciecha 1,50 Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25 Lekarstwo przeciw pijaństwu 0,10 Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy predałciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: Ks. dr. Łukowski, Gniezno. [322] Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen. za 1 egzemplarz fr. dzieła: Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna, wydanie III. (323) Przedpłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższona będzie. Na 10 egz. jeden w dodatku. Straż św. Wojciecha w Gnieźnie. Ks. dr. Łukowski. „Starsi bracia!” czytacie, rozpamiętujcie teraz do póki czas: Nasze stosunki społeczno-polityczne naszkicował z życia Dr. Seweryn Robiński. (Str. 216 i XII.) Księgarnia Stuhr'a w Berlinie. (1505) Mój starannie i obficie zaopatrzony (1514) SKŁAD HERBATY polecam kupującym en gros i en détail. — I najtańsza funt po 2 mk. jest bez przysmaku. W cenie 3 i 4 mk. przednie, po 5 i 6 marek wyborowe gatunki. Prusze herbaciane po 2 i 2 m. 25 fen. J. N. Leitgeber. Na stół i stancya przyjmuje za miernym wynagrodzeniem pensyonarzy lub pensyonarki. Dozór ścisły. Św. Marcina 75, II p. (1513) Interes komisowy Z. Taszarski, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801) HERBATA HOMERIANA. przeciw (513) chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani). Skutki zadziwiające! Odnosne broszury rozseła się gratis. Poczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u A. Wolffsky, Berlin N., Weissenburgstr. 97.

Majątność Rycerska Granowo wraz z Kubaczymem w powiecie Bukowskim położona, obejmująca 3080 morgów arealu, jest do wydzierżawienia od 1-go lipca r. b. na lat 18. Warunki dzierżawy przejrzeć można każdej chwili w miejscu. Kaucyę dzierżawy stanowi inwentarz żywy i martwy.

Slabość mężką skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, począca jedynie w liczących wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1346) Dra Retau'a Ochrona własna Cena wydania polskiego 1 m. Cena wydania niemieckiego 3 m. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości franko otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biery w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1510) 2 pokoje meblowane lub bez mebli do wynajęcia. Św. Marcina 75, II p.